

CENA 10z

Tygodnik Katolicki

Pismo
Religijne
dla Ziemi Odzyskanych

ROK III

Gorzów Wlkp. 1 stycznia 1948

NR. 1



1948

List Noworoczny Prymasa Polski

Rok 1948 zapowiada się jako decydujący dla odbudowy Polski. Widoczne będą wyniki narodowego trudu odnowczego. Powojenne budownictwo ujawni swe charakterystyczne kontury. W umiejętnym odtworzeniu ogłądać będzie dawne i nowsze gmachy. W stolicy wyźwignie się nad Starówką smukły dach szczytowy świętojańskiej katedry a odbudowywane świątynie porządkować będą swe wnętrza i pokazać nieznane widoki swej architektury, zasłonięte poprzednio parawanem odbudowań. Dziejowemu wskrzeszeniu kościołów służyć będzie nie słabnący dopływ ofiar składanych przez naród z nadprzyrodzonych pobudek wiary. A twórcza wiara nie zawiedzie, nie zamieni się w ból zwątpienia. Nawet gdyby noc zapaść miała nad kulturą europejską, w Polsce i jej niepokonanej stolicy nie zamilknie cześć Boża, nie zamrze cud zmartwychwstania.

I nie ustanie remont dusz. Będziemy dalej odgruzowywać serca, roz-

orywać ugory życia, zdzierać zaćmy myślowe. Wśród burzy, która dziejom nowe koryto żłobi, będziemy kształtować człowieka wierzącego, wspartego na Bożym przykazaniu.

W nowy rok wkraczamy swobodni, bez wahania z wiarą w tryumf Chrystusa. Wyznajemy dalej zasadę, że chrześcijaństwo jest ostateczne i że ostateczny jest Kościół. Nowe czasy nie pojmujemy jako grób ducha, lecz jako wyzwolenie człowieka z jarzma grzechu. Pragniemy przeżyć tajemnicę wybrania Polski jako godzinę nawiedzenia Pańskiego. Wierzmy, że przez Polskę spęni się Miłosierdzie Boże nad chorym kontynentem.

Witamy więc nowy rok jako miłosciwe lato błogosławieństwa Bożego. Wypełnimy go budowaniem życia, kościołów, Chrystusowego Królestwa — pod wodzą i z łaską nieogarniętego czasem Władcy wieków.

Warszawa, dnia 15 grudnia 1947 r.

August Kard. Hlond.

Minał znowu jeden rok

Znowu minął jeden rok naszych wysiłków. W roku tym wiele dokonano. W świecie politycznym główny nacisk położono na umocnienie pokoju między narodami. U nas z całym zapałem zabrano się do odbudowy naszych zniszczonych miast i fabryk. Dowodem na nowo odbudowanych domów i kościołów. Przerzucono wiele wspaniałych mostów, pobudowano setki kilometrów nowych linii kolejowych. Szkolnictwo ogarnęło młodzież wszystkich warstw.

Słowem dokonano wiele.

W życiu katolickim w roku 1947 najwspanialszym wydarzeniem były u nas uroczystości związane z 950 rocznicą męczeńskiej śmierci św. Wojciecha. Ks. Prymas Polski listem pasterskim poprzedzającym uroczystości podkreślił zasługi św. Wojciecha. — A były one wybitne w utrwaleniu chrystianizacji Czech, Węgier i Polski. Święty Męczennik odegrał wielką rolę w ugruntowaniu naszego bytu państwowego i w stworzeniu zrębów sa-

Ewangelia na Święto Objawienia Pańskiego

według Mat. w rozdz. 2

Gdy się narodził Jezus w Betlejem Judzkim we dni Heroda króla, oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: „Gdzie jest, który się narodził król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu”. A usłyszawszy król Herod zatrwożył się i wszystkie Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie poprzednie kapłany i doktryny ludu, dowiadywał się od nich gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: „W Betlejem Judzkim. Bo tak jest napisane przez proroka: „I ty Betlejem ziemio Judzka, żadną miarą nie jesteś najpodlejszą między książętami judzkimi; albowiem z ciebie wyjdzie wódz, który będzie rządził lud mój Izraelski”. Tedy Herod wezwawszy potajemnie mędrców, pilnie

się wywiadywał od nich czasu gwiazdy która się im ukazała. I postawszy ich do Betlejem rzekł: „Idźcie, a wywiadyście się pilnie o Dzieciątka, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyszedłszy, pokłonił się Jemu”. Którzy, wysłuchawszy króla — odjechali. A oto gwiazda, którą byli widzieli na wschód słońca, szła przed nimi, aż przyszedłszy stanęła nad miejscem gdzie było Dzieciątka. A ujrawszy gwiazdę uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom znaleźli Dziecię i Marię Matkę Jego. I upadłszy pokłonili się Jemu. A otworzywszy skarby swe ofiarowali Mu dary: złoto, kadzidło i mirrę, a wzięwszy odpowiedź we śnie, aby się nie wracali do Heroda, inną drogą wrócili do krainy swojej.

modzielnej hierarchii kościelnej w Polsce. Dla nas nauka, że „trzeba się odrodzić w pokucie. Należy narodowi przywrócić sumienie katolickie. Jubileusz gnieźnieński musi się stać sieją skruchy i poprawy. W obliczu męczeńskich szczątków Apostoła cnoty chrześcijańskiej weźmy rozbrat z nieprawością, bo jesteśmy stworzeni w Chrystusie Jezusie na uczynki dobre.”

Uroczystości gnieźnieńskie tym bardziej przypadły sercu Polaków na Ziemiach Odzyskanych, jako że św. Wojciech tychże ziem jest patronem.

Drugim z kolei wydarzeniem katolickim o znaczeniu ogólnopolskim był pobyt w naszym kraju Prymasa Anglii, Ks. Kardynała Bernarda Gryffina. — Dostojny Gość odwiedził szereg miejscowości interesując się pilnie biegiem życia religijnego i kulturalnego w Polsce. Pobyt Najwyższego Dostojnika Kościelnego Anglii w Polsce nie pozostanie bez wpływu na ukształtowanie się stosunków między obu krajami.

Wielkim odruchem miłości ludu do swych władz duchownych był ingres nowego Ordynariusza w Łodzi Ks. Biskupa Michała Klepacza. „Tygodnik Warszawski” pisał: „Trudno opisać co się działo w Łodzi i na trasie uroczystego objazdu nowego Arcypasterza. Nieprzeliczone mrowiska ludzkie, oblepione wprost dachy i balkony, kilometrowe szpalery młodzieży... nie milknący krzyk tłumów, kwiaty syjące się jak deszcz na powóz Ks. Biskupa zaprzężony w białe araby.”

Uroczystości te na długo pozostaną w sercach wiernych diecezji.

Innym znowu wydarzeniem były dnia 8 września 1947 r. — uroczystości Odnowienia Ślubowań Jasnogórskich w Częstochowie. Jeszcze raz Episkopat zgromadzony u stóp Matki Najświętszej oddał naród w opiekę Niepokalanemu Sercu Marii. Setki tysięcy pielgrzymów, wspaniałe kazania ks. biskupów... złożyły się na całość uroczystości.

Miniony rok prócz tych wydarzeń w skali ogólnopolskiej miał jeszcze cały szereg uroczystości w poszczególnych diecezjach i parafiach. Były tam konsekracje nowych biskupów, pielgrzymki do miejsc cudownych, jak do Rokietna, na Górę Sw. Anny itd. — Wszystko to mówiło o wielkim przywiązaniu naszego ludu do wiary ojców i o tym, że Kościół, Matka nasza, wszystkie warstwy społeczeństwa scala, przenika i ogarnia, wychowując dla dobra narodu.

Zegnając miniony rok, wspominamy te wszystkie pamiętne chwile, aby z nowym zapałem i ufnością w Bożą opiekę wkroczyć w rok 1948.



Hołd Mędrców w Betlejem

U nas pospolicie dzień 6 stycznia nazywa się świętem Trzech Króli — Chociaż właściwie mówiąc w kościele katolickim święto to obchodzi się mianem „Objawienia Pańskiego”.

Do Betlejem przybyli Magowie. — Prawdopodobnie przybyli z państwa Partów w Mezopotamii (pomiędzy Eufratem i Tygrysem w Azji). Tam bowiem podobnie jak w Persji, Magów było szczególnie dużo, a zajmowali się przede wszystkim astrologią i astronomią. Astrologia była to nauka, która odgadywała losy życia ludzkiego z gwiazd. Sądzono bowiem, że każdy człowiek żyjący na ziemi ma na niebie swoją gwiazdę. Gwiazda taka pojawiała się z chwilą jego urodzin a spadała z nieba, gdy człowiek miał umrzeć. Ten pochód wytłumaczył nam, dlaczego Magowie zobaczywszy na niebie jakąś wielką gwiazdę wpadli na myśl, że to właśnie gwiazda Mesjasza, zwiastująca Jego urodzenie. Znajac z pism żydowskich Starego Testamentu prorocтва o Mesjaszu wybrali się w drogę, aby Jemu złożyć pokłon.

I zdziwili się bardzo, że o sprawie tak wielkiej jak przyjście na świat

Mesjasza nie wiedzieli Jerozolima. Mimo to przyszli do Jezusa i ofiarowali mu złoto, mirrę i kadzidło. Złoto — symbol władzy królewskiej, kadzidło — kapłańskiej, i mirra — symbol nęczeństwa.

Co nas najwięcej zdumiewa to nie te symboliczne dary, ale wiara, która była tak głęboką, iż mędrcy ci nie baczni na trudy i daleką podróż przybyli z pokłonem do Bożego Dziecięcia. Pokorna wiara nie tylko kazała im oddać pokłon Chrystusowi i Chrystusa tego odnaleźć w postaci Bożego Dziecięcia, ale wiara ta stała się przyczyną ich bohaterstwa. Takiej wiary rzucającej nas na kolana przed Bożym choć ułojonym Majestatem trzeba człowiekowi dzisiejszemu. Po wojnie ogarnięci troskami życia doczesnego nie umiemy już zdobywać się na taką heroiczną wiarę, a przecież przyznać musimy, że tylko dzięki niej Chrystus może zapanować na ziemi, a z nim jego zbawczy pokój. —

Oby w Nowym Roku zrozumienie tej tak ważkiej prawdy znalazło zrozumienie w szerokich masach naszego ludu.

Najdostojniejszemu Episkopatowi Polski, Naszemu Najczcigodniejszemu Arcypasterzowi Dr E. Nowickiemu, Przewielebnemu Duchowieństwu oraz wszystkim naszym Współpracownikom i Czytelnikom „Tygodnika Katolickiego” serdeczne życzenia noworoczne: — Bożej pomocy w każdym przedsięwzięciu

składa
REDAKCJA

Do naszych Czytelników

Z Nowym Rokiem wkraczamy w nowy okres naszej pracy wydawniczej. Za sobą mamy pokonane trudności. Były one różnej natury. Z dotychczasowych wyników mimo wszystko możemy się cieszyć. Dzięki pomocy życzliwych współpracowników i przyjaciół zdobyliśmy sobie liczne grono czytelników. Gdyby nie ograniczenia przydziału papieru liczba ich wzrosłaby jeszcze wydatniej. Drugą naszą bolączką to brak odpowiednich środków technicznych, umożliwiających dawać nie piękniejszej szaty ilustracyjnej naszemu piśmu.

Jednak w Nowym Roku chcemy zrealizować pewne plany. Koniecznie pragniemy uzyskać miejsce na łamach naszego pisma, aby czytelnicy mogli wypowiedzieć się ze swoich spostrzeżeń i doświadczeń w dziedzinie życia religijnego. Jeszcze więcej chcemy poza rubrykę „Tu mają głos nasi czytelnicy” wprowadzić kolumnę dla naszej młodzieży. W tej rubryce ma wypowiadać się sama młodzież o sobie. Sprawa jest wiele do omówienia. Dobro nasze wymaga, aby prawdziwy postęp i kultura życia katolickiego była zdobywana przez samokrytycyzm młodych. Mają się przyjrzeć sobie, aby wykuć własnym wysiłkiem zręby piękniejszej przyszłości.

Te właśnie powody na progu Nowego Roku wskazują nam na nowe metody i dyktują nowe projekty. Liczymy więc na was, Kochani Czytelnicy, a zwłaszcza na naszą młodzież. W piśmie naszym prawo wypowiedzi mają wszyscy, cała Polska katolicka.

Wielu próbowało przyjść naszemu wydawnictwu z pomocą finansową. Wielu pisało życzliwe listy. Z naszej strony na tym miejscu serdeczne wyrażamy Im podziękowanie. Chcemy jednak, aby wysiłek ten nie był dorywczy lecz ciągły. Dlatego dobrze byłoby ustawicznie dzielić się z nami swymi uwagami.

Z wdzięcznością przyjmujemy wskazówki o czym pisać, czego unikać, co się podoba, jakich spraw jeszcze nie poruszyliśmy. Natomiast jeżeli nasze uwagi i tematy okażą się interesujące i pożyteczne prosimy pismo podawać do czytania każdemu, kogo interesuje życie katolickie.

Ponadto mniemamy, że życzliwe ustosunkowanie się czynników państwowych dla sprawy katolickiej na Ziemiach Odrzykanych pozwoli nam powiększyć objętość naszego pisma i nakładu. Troska o poziom moralny naszego ludu w tym wypadku będzie najlepszą rekojmia, że wszystko inne musi zejść na plan drugi. Chodzi bowiem o pismo katolickie dla Polski pracującej.



Św. Jadwiga, księżna śląska, żona Henryka Brodatego, matka Henryka Pobożnego, według rysunku z r. 1353 w legendzie o św. Jadwidze

Postać św. Jadwigi bardzo dobrze znana jest każdemu kto miał szczęście trafić do Trzebnicy (koło Wrocławia na Dolnym Śląsku), ale bardzo mało znana jest szerszemu ogółowi szczególnie u nas na wschodzie. Osoby skądinąd wykształcone — płaczą św. Jadwigę księżniczkę Bawarską, a potem księżną polską — z późniejszą o dwa wieki Jadwigą — córką króla węgierskiego Ludwika, a żoną Władysława Jagiełły, królową Polski i Litwy.

Ta ostatnia nie jest jeszcze kanonizowaną. Św. Jadwiga Śląska natomiast, z racji wielkiej ilości cudów, już w 25 lat po śmierci została wyniesiona na ołtarze.

Cud uzdrowienia ślepej córki Papieża Klemensa IV (Papież ten przed otrzymaniem święceń był żonaty) przyspieszył kanonizację naszej świętej. Cud wstrzymania powodzi w 1240 roku pod Krośnem powszechnie znany jest dzięki utalentowanej autorce „Szaleńców Bożych” (Kossak-Szczucka).

Księżna Jadwiga - święta na czasie

Wiele, bardzo wiele jeszcze cudów uczynił Bóg Miłosierny za przyczyną św. Jadwigi Brodatkowej. To też kult tej świętej w dobie obecnej bardzo wzrasta. Miała rację Elza Promnitke, gdy mówiła: (w „Hedwig, die Heilige”) „Hedwig Zeit wird nachkommen!” (czasy Jadwigi jeszcze przyjdą). Charakterystyczną cechą św. Jadwigi było miłosierdzie. — A kiedyż, jak nie po tej ostatniej wojnie, miłosierdzie ma większe pole do działania?

Nadszedł czas miłosierdzia, czas najrozmitszych Caritasów, tygodni miłosierdzia i t. d., i t. p. Św. Jadwiga jako można tego świata, miała sposobność i możność wspomagania niedoli, czyniła to bardzo chętnie, nie żałując siły i zdrowia i to tak od kolebki.

Na Śląsku dawała tyle, że domownicy jej burzali się — w obawie, że nie wystarczy im na życie. Święta na-

sza pochodziła z bardzo znanego domu, była bowiem córką Bertholda III — księcia Meranii, Dalmacji i Kroacji. Sam posag jej w gotówce wynosił 50000 srebrnych marek, co już na owe czasy było niebywałą kwotą. Święta Jadwiga oddawała nie tylko swoje dobra materialne, dawała więcej, dawała samą siebie. Sama umywała nogi pielgrzymom i biednym, sama karmiła ubogich, własnoręcznie opatrywała trędowatych, doglądała starców. Poświęceniem się swym zasłużyła św. Jadwiga na słiczną modlitwę, którą co wtorek po Mszy św. można usłyszeć przy Jej grobie w Trzebnicy: „Bądź pozdrowiona, hojna jałmużniczko, Opiekunko i pociecho ubogich, zasmuconych, chorych i konających, o moźna we wszystkich potrzebach wspomóżycielko”.

W litanii do św. Jadwigi prosimy Boga, aby przez przyczynę tej świętej „pokoju i potężności narodów bronić raczył”.

Św. Jadwiga jak mogła łagodziła wszelkie spory i niosła ulgę ludzkiej

niedoli. Darowała wieśniakom znaczną część ich zobowiązań, a nieszczęsnym więźniom niosła ulgę w cierpieniu, posyłając im strawę, odzież, światło. Św. Jadwiga dobrze rozumiała, że w „Domy poprawy” powinny zamienić się więzienia i że nie wolno nikomu odbierać życia. — To dar Boży. Życie należy uzdrowić, pogańską duszę oświecić, umysł wzbogacić, duszę zbrodniarza oczyścić i zbawić! Czyż to nie aktualne zagadnienie i czyż św. Jadwigi nie można zaliczyć do nowoczesnych umysłów?

W owych czasach bardzo surowo karano kradzież, za najmniejsze przewinienia tego rodzaju czekała szubienica, ale interwencja świętej nie raz i nie dwa oswobadzała winowajców. Na pół już martwy wisielec padał do nóg i święta pozyskała jego duszę i ciało dla Boga. Bardzo wiele podobnych faktów opowiada na obrazach życia św. Jadwigi. Autentyczność ich nie zawsze jest ustalona, ale jedno jest pewne: św. Jadwiga byłaby i dziś tu na dobie, i jest ogromnie pożądana!

Po wojnie wszędzie tyle nędzy i rozpacz, a Ona koła ból bliźniego i zwracała jego oczy ku górze.

Nie ma jednak świętego, bez krzyża. Bóg nie szczędzi cierpienia swym wybranym. Św. Jadwiga ukochała wiele, ale i cierpiała wiele. Śmierć zabrała jej syna, który padł w walce z Tatarami i prawie wszystkie dzieci. Jedynie Gertruda — przeorysza klasztoru Trzebnickiego — przeżyła swą matkę. A miała ich św. Jadwiga sześcioro. Bóg obdarzył księżną parą liczną gromadką. Bardzo boleśnie dotknęła ją też śmierć św. Elżbiety — ukochanej siostrzenicy — z którą łączyła ją wiele wspólnych cech.

Św. Jadwiga cierpiała, ale znosiła wszystko jak należy.

Bóg dał, Bóg wziął, fiat...

Postępek Agnieszki, siostry św. Jadwigi — jej cudzołóstwo z królem francuskim Filipem Augustem, bratobójcza walka Konrada z Henrykiem, niewola męża, a szczególnie rzucona nań klątwa — też były to krzyże niełada! Św. Jadwiga dobrze wie co znaczy strach o duszę drogiej osoby, wie, drży i modli się o nią stale! Henryk Brodaty kocha swą małżonkę i był z nią szczęśliwy.

Św. Jadwiga bowiem była inteligentną i wykształconą osobą. Troskliwi i zamożni rodzice oddali ją na kilka

lat do SS. Elżbietanek w Kitzingen koło Würzburga. Tam dziewczeczka uczyła się pisać i co było wówczas rzadkością — gry na harfie, śpiewu, rysunku, haftu, szycia, sztuki prowadzenia kuchni i domu, słowem, święta Jadwiga, mówiąc językiem ostatniej doby „miała dyplom wykwalifikowanej narzeczonej” — ukończyła coś a la dzisiejszy wydział miłości na uniwersytecie w Bostonie, a że była młoda, wesoła i zdrowa dlaczegoż więc Henryk nie miałby się cieszyć... A jednak ta książęca para wyrzekła się szczęścia małżeńskiego. Henryk Brodaty mając lat 41 (małżonka jego miała wówczas 35 lat), po dłuższej modlitwie i poście, razem z żoną swoją składa ślub dożywotniej czystości. We Wrocławiu na ręce Biskupa Tomasza książęca para złożyła to heroiczne wyrzeczenie się, które Kościół święty pochwalił i pobłogosławił! Tyle teraz jest małżeństw, którym jakieś trzecie osoby zaszkodziły, których wojna, lub więzienie rozłączyło, odwycało i oddaliło... Tyle małżeństw żyje ze sobą niedobrze, w dzikich związkach, a tu wielka aktualna święta z przed wielu, wielu laty daje przykład i uczy, że stan małżeński, choć tak szlachetny, można zmienić na duchowny, lub żyć tylko jak brat z siostrą. Można dla Stworzyciela wyrzec się stworzenia i bez reszty oddać się Panu Bogu!

Sw. Jadwiga umarła w habicie SS. Cysternek w klasztorze Trzebnickim, a Henryk Brodaty dotrzymał ślubu choć pozostał w świecie. — Mieczem chciał służyć Bogu.

Po śmierci ciała jego zostało pochowane przed głównym ołtarzem w Bazylice Trzebnickiej. Sw. Jadwiga zaś w tej samej Bazylice ma swoją kaplicę, śliczne marmurowe mauzoleum (czarne z białym i różowym kolorem).

Wierny zaś lud przechodzi do tej kaplicy, aby uczyć się od swojej świętej cnót obywatelskich i moralnych. Sw. Jadwiga była bowiem wzorem żony, matki, społecznicy i nawet zakonniczki.

Oby dobry Bóg zachęcił nas do pójścia w Jej ślady.

Nowy Rok świta

Z przestrzeni czasu rok nowy świta
I okres nowych dni znaczy,
Każy weń patrząc ciekawie pyta:
Czy też w nim będzie inaczej?

Lepiej do Boga podnieśmy oczy,
Porzućmy próżne pytanie,
Gdy On nad nami pieczę roztoczy,
Nic się nam złego nie stanie.
Bóg nawet gorzką dni ziemskich czare
Miłą słodyczą zaprawi,
Kto Bogu ufa, w sercu ma wiarę,
Szczęści mu, błogosławi.

S. M.

KOLUMNA MŁODYCH

WALKA O NIEUGIĘTOŚĆ PRZEKONAŃ

Wiesz co ci daje religia? Nieugiętość przekonań, wierność zasadom. Wszak przyznasz, że to imponujące!

Zaufanego swego powiernika Cyneasza wysłał Pyrrhus do senatora Fabrycjusza, z poleceniem przekonania go. Cyneas, z niczym powrócił: „Panie mój, łatwiej słońce zepchnąć z drogi swojej, niż Fabrycjusza z drogi cnoty”.

Nie ma o mężczyźnie piękniejszych słów pochwały! Nie możemy chyba bardziej liczyć na czyjaśkolwiek wytrwałość, stateczność, uczciwość, niż na uczciwość młodzieńca, który pojęć swych o uczciwości i charakterze nie oparł na zmiennych teoriach filozoficznych, ani na modnych i krótkotrwałych „światopoglądach”, ale na prawach Boga Przedwiecznego!

Jedna religia daje siłę wytrwania w najkrytyczniejszych, przełomowych chwilach życia. Zastanów się nad poniższym, wstrząsającym przykładem.

Z płonącej Moskwy uchodzi Napoleon... Straszliwa śnieżna zawieja smaga bezlitośnie wycieńczonych z głodu, ledwo nogami wółczących żołnierzy...

Tysiące na śmierć zmarzniętych znaczą okropną odwrotną drogę... W nieprzebitych ciemnościach wichrem wyjącej nocy, osłaniającej niedobitki wielkiej armii, obchodzi Napoleon cmentarne, całunem śniegu zasłane pola. Nagle w oddali mdle światło przebiega mrok. Posyła w tym kierunku adiutanta: „Zobacz, co to?” — Wyśnany wraca. — „Najjaśniejszy Panie, to pułkownik Drouot czuwa w namiocie; modli się i pracuje”. Przy najbliższej sposobności zamianował cesarz Drouta generałem dziękując mu że w tę upiorną noc grozy i śmierci tak imponującą zachował moc ducha. „Najjaśniejszy Panie — odparł generał — głód ani śmierć mnie nie przestrasza; Boga tylko się boję: na tym polega cała moja siła”.

Na tym polega cała moja siła! Tak jest niezawodnie: przekonania religijne dają męski charakter, stalową wolę, odwagę. „Najreligijniejsze ludy i miasta najwytrzymalsze są i najmędrsze” — stwierdził już Ksenofont. A przeciwnie, komu nie rozkazuje Bóg, temu rozkazuje bardzo wielu...

Wiesz co ci daje wiara? Pocięchę, prawdziwy spokój duszy i radość. Możliwe wprawdzie, że zdawać ci się będzie niekiedy, że właściwie szczęśliwi są lekkomyślni, gnuśni i rozbaawieni twoi towarzysze. Może i ty odczułeś już to, na co uskarżał się jeden z moich studentów: „Czasami przychodzi mi do głowy myśl, czy w ogóle porać się warto. Dzieni w

dzień borykam się z moimi złymi skłonnościami, staram się trwać w uczciwości, być porządnym, a oto, gdzie okiem rzucę, widzę mnóstwo młodzieńców nie troszczących się o nie, o nie nie dbających — i świetnie im z tym...”

Jeżeli podobnie dręcząca myśl przemknęła ci kiedykolwiek przez głowę, bacz chłopcze, by nie omyliły cię pozory.

Przypomnij sobie przedśmiertne wyznanie Chopina, który utracił był wiarę w lekkomyślnym francuskim środowisku. Ksiądz Aleksander Jełowicki odwiedził złożonego śmiertelną chorobą przyjaciela z lat dzieciństwa. Poruszony słowami przyjaciela, odnowił mistrz wyznanie wiary i całując krzyż wyrzekł: „teraz jestem u źródła szczęścia”.

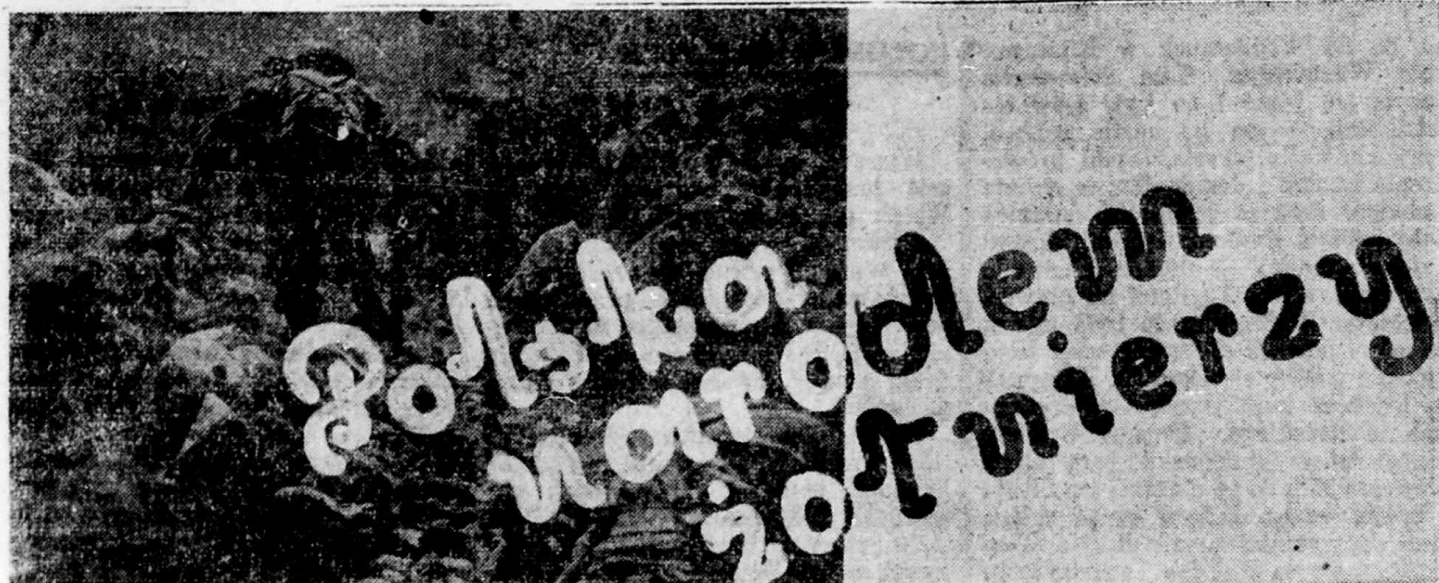
A czy wiesz, co daje ci wiara? Pocięchę w dniach smutku. Nie ominie cię cierpienie, pomimo że tak młodym jesteś chłopcem.

Nacierpisz się z powodu choroby, a może i wskutek dachowego jakiegoś zawodu. Umrze ktoś, kogo bardzo kochałeś. Matka twoja ciężko od dawna choruje, a pomocy, ulgi przynieść jej nie możesz. Ułożyłeś, wypracowałeś piękne jakieś plany, a w ostatniej chwili zawadziło się wszystko. „Baw się!” — poradzą ci może wówczas przyjaciele. Rozerwać się musisz...

Oderwać myśli! Idź bawić się do kina, do teatru, w towarzystwa. Napróżno! Pocięchę Ten jeden tylko może, w czyjej mocy odjąć nieszczęściu goręcy rozpacz. Gdzie znajdziesz wówczas pocięchę? Tam, gdzie po tragicznym swym upadku z wyżyny tronu w otchłań niedoli — szukał jej Napoleon na wyspie św. Heleny; w Ewangelii, czyli w religii. W takich dopiero okolicznościach odczuwamy prawdę porównania Goethego, że religia to nagromadzone w spokojnych czasach kapitał, z odsetek którego żyjemy w czasie klęski. Jedna bowiem tylko wiara naucza, że cierpienie zniesione z poddaniem woli Bożej koronę wiekiustą gotuje nam w niebie.

Sredniowieczni rycerze wyruszając na bój ostrzyli miecze o kamienne filary w kościołach. Co chcieli przez to wyrazić? To, że choć ufni w siebie, ufność swą przede wszystkim pokładają w Bogu. O, jakże ufność taka podwaja odwagę, jak na stal hartuje słabe nasze siły! Kto w Bogu zaufał, potężnego znalazł sprzymierzeńca i nie walczy sam jeden, na własne zdany siły!

Ks. dr T. Toth.



Położona na pozbawionych strategicznych granic równinach, między trzema największymi potęgami wojсковymi w historii Europy: Niemcami — na zachodzie, Rosją — na wschodzie i Imperium Tureckim — na południu, musiała Polska od zarania swego istnienia bronić granic orężem. Naród polski nieraz odnosił świetne zwycięstwa, nieraz ponosił klęski, ale honoru nie splamił nigdy. Z każdej porażki umiał podnieść się ze zdwojoną odpornością.

Można powiedzieć, że Naród Polski hartował się jak stal i wykuwał swe istnienie i swą wielkość w znoju i trudach wojennych. Żołnierz w Narodzie Polskim stał się symbolem cnót obywatelskich i przedstawiał najlepsze, nieprzemijające wartości.

W ciągu swych tysiącletnich dziejów Państwo Polskie, bardziej niż jakikolwiek inny kraj w Europie, musiało przelewać krew swych synów w obronie granic i chrześcijańskiej Europy. Od XIII do XVII prawie wieku walczyła Polska z zalewem tatarskim. Na zachodzie od najwcześniejszych chwil swego istnienia musiała ona prowadzić zażarte boje z Niemcami. Jak dwa etapy dziejowe wybijają się w historii polskiej dwa świetne zwycięstwa pod Płowcami

za Władysława Łokietka i pod Grunwaldem za Władysława Jagiełły w 1410 r., kiedy to zjednoczone siły polsko-litewskie w największej bitwie XV wieku rozgromiły zakon krzyżacki i zapewniły Polsce na cztery blisko stulecia dostęp do Morza Bałtyckiego.

Z kolei musiała Polska przez kilka wieków walczyć z rosnącą na wschodzie potęgą czarów.

W 1581 roku król Stefan Batory pobił pod Pskowem armię moskiewską, a w trzydzieści lat później hetman Zółkiewski rozbił pod Kłuszynem czterdzieści osiem tysięcy wojsk moskiewskich i szwedzkich

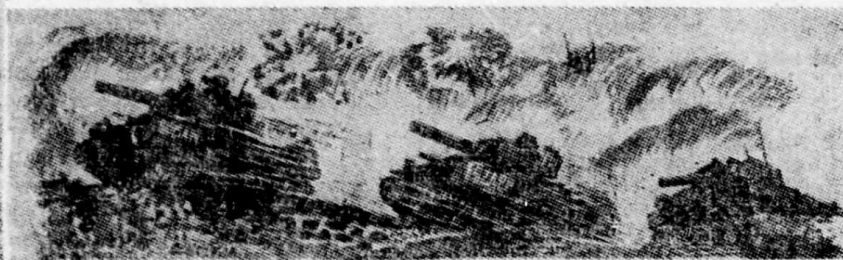
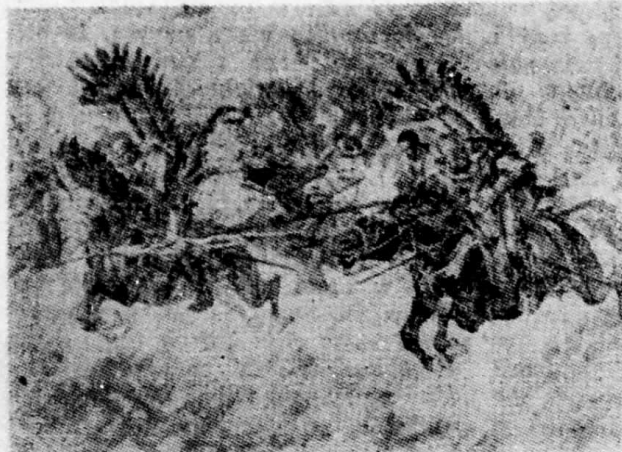
Wiek XVII przyniósł ciężkie boje ze Szwedami. Po zwycięstwie hetmana Karola Chodkiewicza pod Kircholmem w 1605 roku nadeszły niepowodzenia i potop szwedzki ogarnął Polskę. Jednocześnie na wschodzie rozgorzały wojny kozackie i tatarskie i nieprzyjacieli zapuścił zagony aż po samo serce kraju. Lecz Naród Polski wyszedł zwycięsko z tej próby. W 1667 r. hetman Jan Sobieski, w dziesięć tysięcy żołnierzy, rozgromił pod Podhajcami stutysięczną armię kozacko-tatarską.

W końcu XVII wieku złamała rō-

wnież Polska ostatecznie potęgę turecką. W 1673 r. pod Chocimem w dwudniowych zmaganiach hetman Jan Sobieski pokonał nawałę turecką, która groziła załamaniem Polski. W dziesięć lat później, niosąc pomoc zagrożonemu przez Turków Wiedniowi, uratował cywilizację chrześcijańską przed zagładą. Od tej chwili rozpoczęło się powolne cofanie Turków, które dało wolność południowym narodom słowiańskim.

Wiek XVIII to okres militarnego rozrostu zachodniego i wschodniego sąsiada Polski a upadku wojkowego Rzeczypospolitej. Zakończył się tragicznymi rozbiarami, które pozbawiły Naród Polski na 125 lat niepodległego bytu. Nazwisko Kościuszki i Pułaskiego, wspólnych bohaterów uciemiężonej Polski i zrywającej się do lotu Ameryki, rysują się złotymi głoskami na tle ostatnich walk, jakie Polska stoczyła z zaborcami. Dają one świadectwo prawdziwe, że „upaść może i naród wielki, zginąć tylko niekczemny”.

Upadek niepodległego bytu nie przerywał historii polskich bojów. Marengo i Hohenlinden, Jena i Auerstaedt, Somosierra — oto dalsze etapy historii wojska polskiego. Książ-



Natarcie polskiej broni pancernej we Włoszech

(Obok) Atak polskiej husarii pod Chocimem

że Józef Poniatowski stał się symbolem tego okresu, jako żołnierz niezłomny „któremu Bóg powierzył honor Polaków”.

Po upadku Księstwa Warszawskiego nadeszły dla Narodu Polskiego chwile zwątpień i nowych porывów: rok 1830, Wiosna Ludów, w końcu trzecie powstanie w 1863 r. Choć militarne nie dały one rezultatów, wartość ich dla utrwalenia ducha oporu w narodzie i podkreślenia, że Polska nie pogodzi się z niewolą, była ogromna.

Początek naszego wieku miał wręcz przynieść realizację pragnień, zadokumentowanych tylokrrotnie krwią

najlepszych synów Ojczyzny. Okres poprzedzający pierwszą Wojnę Światową zastał społeczeństwo polskie zahartowane do walki i świadome celów. Tajne związki wojskowe szkoliły młodzież do czynu zbrojnego.

Gdy wybuchła wojna, Naród Polski zerwał się do czynu.

W tej walce Polacy raz jeszcze dowiedli światu, że wolność cenią ponad wszystko. Na równi z krajem Polonia amerykańska przyczyniła się do zwycięstwa, rzucając na szalę wypadków szeregi ochotników amerykańskich, zaś Amerykanie — eskadrę samolotów imienia Kościuszki.

Wojsko nasze poprzez Lenino, Monte Cassino znów wywalczyło wol-

ność narodowi. Sztandar nasz załotał nad pokonanym Berlinem, bo Polska — naród żołnierzy zawsze wierzył w zwycięstwo swej sprawy nie szczędząc trudu, mienia i krwi.

MYŚLI:

Jednostronnie ujmują życie ci wszyscy, którzy widzą w nim tylko walkę o byt i dążenie do samoobrony i do rozwijania się kosztem innych. Wszak w tej samej mierze do istoty życia należy pragnienie udzielania i poświęcania się, a występuje to tym silniej, im intensywniejsze jest życie.

Fr. Sawicki: „Filozofia miłości”.

Bez pogody, wesołości i dobroci niczego uczynić nie można dla Boga. Większość projektów się nie udaje tylko z powodu braku wesela i pogody ducha.

Faber: „Dobrość”.

Otwarcie Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie

Uroczystego poświęcenia i otwarcia Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie dokonał w niedzielę 26 października br., w święto Chrystusa Króla, J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr August Hlond.

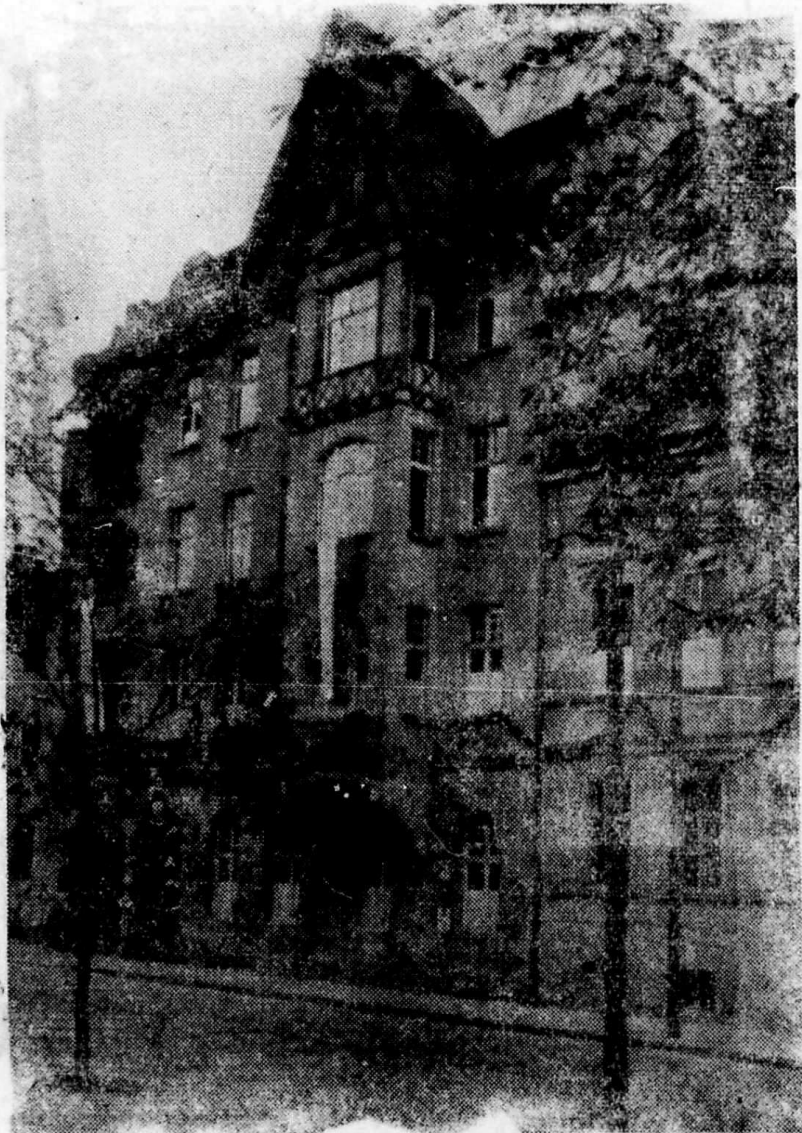
Dostojnego Gościa przybywającego w towarzystwie J. Eks. Ks. Administratora Apostolskiego Dr. Nowickiego, powitał u bram Seminarium Rektor Seminarium Ks. Dr G. Domagała wraz z Księżmi Profesorami i Alumnami.

Z kolei J. Em. Ks. Prymas udał się do kaplicy, gdzie chór klerycki pod dyrykcją Ks. Prof. L. Świerczka powitał Dostojników Kościoła odśpiewaniem „Ecce Sacerdos Magnus”.

Po poświęceniu przez Ks. Prymasa kaplicy i gmachu Seminarium, oraz erygowaniu Drogi Krzyżowej, odbyła się akademія inauguracyjna pierwszego roku akademickiego. W uroczystości tej wzięli udział prócz J. Em. Ks. Prymasa i J. Eks. Ks. Administratora liczni przedstawiciele duchowieństwa i różnych warstw społeczeństwa gorzowskiego oraz profesorowie i alumnii Niższego Seminarium.

Akademię rozpoczął przemówieniem powitalnym J. Em. Ks. Administrator Apostolski Nowicki. Wzruszony wielkością chwili rozpoczął swe przemówienie od słów „Regi saeculorum honor et gloria in saecula saeculorum”. Składał hołd wdzięczności Panu Bogu za opiekę i taski których Serce Boże nie szczędziło Administracji Apostolskiej od pierwszej chwili jej powstania. Mimo beznadziejnie trudnych warunków każde przedsięwzięcie doznawało widocznej zupełnie pomocy Bożej i zawsze się powiodło. Szczytem zaś łask Bożych jest Seminarium Duchowne.

Seminarium to powstało z bólu, z bólu serc polskich, tęskniących za kapłanem, a pozbawionych opieki kapłańskiej. Na dowód tego opisywał Ks. Administrator wzruszające objawy tęsknoty ludu polskiego za kapłanem. Niestety liczba kapłanów na terenie Administracji Apostolskiej, jakkolwiek wynosząca 342 księży, jest daleko niewystarczająca. Jeszcze są okolice, gdzie wierni od przeszło dwóch lat nie widzieli kapłana. Dalszego zaś przyływu księży nie można się spodziewać. Trzeba raczej liczyć się z ubytkiem kapłanów. Niektóre zakony bowiem odwołują użyczonych księży, a również śmierć przersedza szeregi duchowieństwa. Z tych względów uruchomienie Wyższego Seminarium było rzeczą konieczną pilną.



Gmach Wyższego Seminarium Duchownego w Gorzowie

Następnie powitał Ks. Administrator Apostolski w ciepłych, serdecznych słowach wszystkich gości i złożył szczerze podziękowanie J. Em. Prymasowi za życzliwe zawsze i pełne zachęty słowa w pokonywaniu licznych trudności, za łaskawe przybycie i dokonanie uroczystego poświęcenia i otwarcia Wyższego Seminarium Duchownego. Z kolei podziękował czcigodny mówca Księdzu Wizytatorowi Zgromadzenia Księży Misjonarzy za dostarczenie przełożonych i profesorów, panu Wojewodzie i panu Staroście oraz wszystkim tym, którzy ułatwili i umożliwili uzyskanie gmachów dla Seminarium. Ks. Kandlerowi Zarębie J. i Ks. A. Cichoniowi za wszelkie trudy i starania przy remoncie i urządzeniu Seminarium, wszystkim pracownikom za pospiech w pracy, a wreszcie wszystkim drogim kapłanom i wiernym diecezji za życzliwość i ofiary, dzięki którym można było otworzyć Seminarium. Po słowach wreszcie zachęty i życzeń ojcowskich skierowanych do profesorów i alumnów, zakończył J. Eks. Ks. Administrator swe przemówienie zapewnieniem, że jak długo nowoposwiecone Seminarium istnieć będzie tak zawsze płynąć stąd będą przed tron Najwyższego Boga modlitwy za wszystkich ofiarodawców i dobrodziejów.

Z kolei zabrał głos Ks. Rektor Seminarium Śląskiego ks. dr J. Baron. Jako delegat Ks. Wizytatora Zgromadzenia Księży Misjonarzy złożył serdeczne podziękowanie J. Eks. Ks. Administratorowi za zaufanie, jakim darzy Zgromadzenie, któremu powierzył prowadzenie no-

wotowanego Seminarium a następnie przekazał rozpoczynającym swe kroki seminaryjne alumnom gorzowskim pozdrowienia i życzenia od alumnów Seminarium Śląskiego.

Po odśpiewaniu przez chór kłerycki pieśni „Gaude Mater Polonia”, przemówił ks. rektor Domagała. W przemówieniu swym podał genezę idei istnienia Seminarium Wyższego na Ziemi Lubuskiej. Nawiązując do ostatnich przeżyć Narodu Polskiego, a zwłaszcza wielkości mieszkańców tutejszej diecezji, wskazał Ks. Rektor na najważniejszą cechę charakteru ludu polskiego, jaką jest głęboka i żywa wiara. Ta wiara pozwoliła mu przetrwać wojnę, z tą wiarą przyszedł na prapolskie ziemie, ta wiara kazała mu wołać o kapłanów duszpasterzy dla siebie i dzieci swoich. Z tej to wiary ludu polskiego i z głębokiej troski ich Arcypasterza o dobro dusz zrodziła się myśl, i zrealizował się plan założenia Wyższego Seminarium Duchownego. Następnie złożył Ks. Rektor hołd i podziękowanie protektorowi i opiekunowi Kościoła Ziemi Odzyskanych J. Em. Ks. Kardynałowi za łaskawe przybycie i uświetnienie swą obecnością tej tak pamiątkowej chwili dla Kościoła Ziemi Odzyskanych. Wreszcie zapewniając Ks. Prymasa i Włodarz diecezji o tym, że nowootwarte Seminarium Duchowne będzie zawsze wierne wzniosłym ideałom katolickim i polskim, że będą zeń wychodzili żniwiarze Pańscy o szlachetnym sercu i jasnym umyśle, zapewniając o pamięci w modlitwach w intencji wszystkich dobrodziejów, poprosił J. Em. Ks. Kardynała

o błogosławieństwo na tę odpowiedzialną pracę.

Po wierszu W. Malickiej pt. „Królestwo Twego pokoju daj Panie”, wygłoszonym przez alumn A. Rudkowskiego, nastąpił wykład inauguracyjny ks. prof. A. Bacińskiego p. t. „Znaczenie i rozwój seminariów duchownych w Polsce”. We wstępie podniósł prelegent wielkie zadania i znaczenie seminariów duchownych dla Kościoła i społeczeństwa a następnie naszkicował historyczny rozwój ich od pierwszych wieków Kościoła katolickiego do czasów współczesnych, omawiając szerzej historię seminariów duchownych w Polsce.

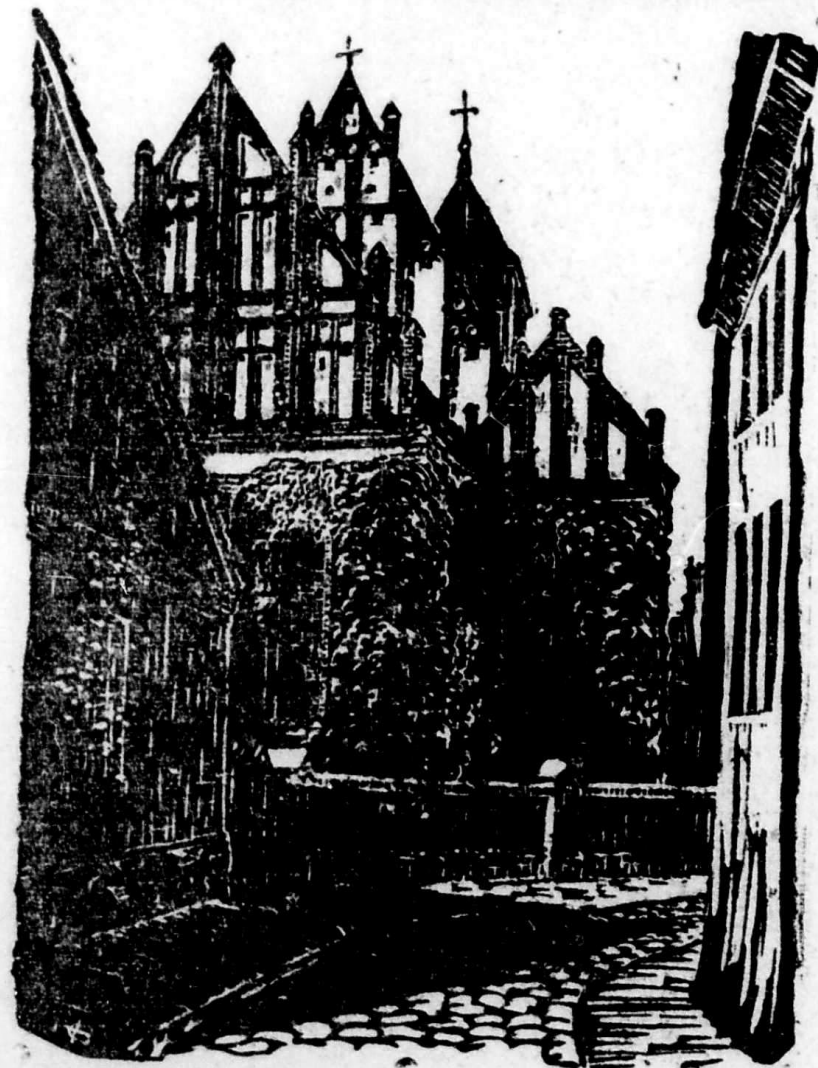
Następny punkt programu wypełnił chór kłerycki, który wykonał hymn ku czci Chrystusa Króla pt. „Narodów Zbawco”.

Akademii zakończył swym przemówieniem Ks. Prymas Hlond. W serdecznych słowach wyraził swą radość, że może być obecnym na tej podniosłej o dziejowym znaczeniu dla Kościoła w Polsce uroczystości poświęcenia Seminarium Duchownego w Gorzowie, a następnie pogratulował J. Eks. Ks. Administratorowi Nowickiemu takiego dzieła i podziękował w imieniu Episkopatu polskiego i w imieniu Ojca św. za to, co zrobił dla dobra Kościoła św. i dobra dusz polskich na Ziemiach Odzyskanych. Kończąc swe przemówienie, wyraził jeszcze J. E. Ks. Prymas najlepsze życzenia Zarządowi i profesorom a wreszcie zwrócił się do alumnów ze słowami ojcowskiej przestrogi i zachęty. Bierzcie swe powołanie poważnie, bo to wielka rzecz, to święta rzecz — mówił Książe Kościoła. Na ziemiach tych, odzyskanych krwią Narodu potrzeba kapłanów wielkich, ofiarnych. Już teraz zatem w czasie przygotowywania się na to wielkie żniwo, winien każdy alumn czuć się w wielkie i odpowiedzialne przyszłe prace. Do zadań tych trzeba przygotować się gruntownie pod każdym względem. Trzeba poznać duszę współczesnego człowieka, jego warunki trudności, tęsknoty, aspiracje i pod tym kątem a nie oderwanie od życia studiować traktaty filozoficzne i teologiczne. Już w Seminarium winien każdy alumn szukać wyrazu jakim najprzystępniej mógłby podać trudne nieraz prawdy dogmatyczne współczesnemu człowiekowi z uwzględnieniem jego mentalności, już teraz szukać odpowiedniego lekarstwa duchowego na choroby i błędy moralne człowieka współczesnego, człowieka przemęczonego, z podrażnionymi nerwami. Ze względu więc na te ważne zadania kapłana trzeba sumiennie i z całym zapalem uczyć się każdego przedmiotu, by zyskać jak największy kapitał umysłu i serca na przyszłość i z należytym przygotowaniem i zrozumieniem ojcowskim współczesnego człowieka przystąpić w swoim czasie do pracy apostołskiej.

Po akademii nastąpił wspólny podwieczorek dla wszystkich gości, poczem J. Em. Ks. Prymas wraz z J. Eks. Administratorem odjechali na akademię do Teatru Miejskiego.

Ks. A. B-ki.

Gorzów, grudzień 1947 r.



Kościół w Międzyrzeczu. Bolesław Chrobry założył tutaj pierwszy klasztor w Polsce. Stąd pierwsi misjonarze polscy wyruszyli na wyprawy apostołskie, krwią przypieczętowując wiarę Kościołowi i Polsce.

Sławszyskich!
Albodont
 PASTA DO ZĘBÓW
 J. S. Siempiewicz
 POZNAN

PO KOLEDZIE

Z okresem świąt Bożego Narodzenia łączy się wiele pięknych zwyczajów, które z dawnych czasów przetrwały do dni dzisiejszych i są dla nas źródłem radości i wesela. Obok wielu innych, na szczególną uwagę zasługuje znany we wszystkich okolicach naszego kraju zwyczaj obchodzenia po domach z szopką, gwiazdą lub turoniem.

Tym zwyczajem zajmują się przezwannie biedni chłopcy, tak ze wsi, jak i z miasta, którzy „koledowaniem” chcą sobie uezierać pieniędzy.

W długie zimowe wieczory, chodzą oni od domu do domu, śpiewając koledy, ku wielkiej uciechu nie tylko dzieci, ale też i starszych. Niektórzy rozdzielają między siebie role, odtwarzając Boże Narodzenie. Są i tacy, którzy w szopce puszczają lalki, t. zw. „kukielki”. To również staje się przedmiotem podziwu. Jest tam Najśw. Panna z św. Józefem, Trzej Królowie, król Herod, pastuszkowie, krakowiaczy, wielkopolanie, górale, kominarz, czarownica, śmierć, djabieł itp.

Najważniejszą część składową uroczystości świątecznych, stanowi święto Trzech Króli, upamiętnione od wieków tradycyjnymi obchodami z gwiazdą. Młodzież przebrana za Trzech

Mędrców ze Wschodu, odbywa wśród okolicznościowych koled wędrowkę od domu do domu, niosąc przed sobą różnobarwną gwiazdę. Wszędzie mile widziani, zaleźnie od zamożności bywają wynagradzani poczęstunkiem, lub pieniędzmi.

W tym samym czasie chodzą chłopcy z turoniem. Jeden z nich przebrany w baranią skórę, z koźlą głową, przedstawia turonia, reszta zaś uzbrojona w kije i kożuchy, wyśpiewuje stosowne pieśni, przy dźwięku skrzypiec, lub harmonii. Na zakończenie, wyszedłszy już przed dom, za oknami jeszcze śpiewają podziękowanie:

„Za koledę dziękujemy
zdrowia szczęścia wam życzymy,
byście byli szczęśliwymi,
oraz błogosławionymi — —
na ten Nowy Rok,
na ten Nowy Rok!...”

Tak to wśród ogólnej radości i uroczystości przechodzi okres świątecznych uroczystości, a z nim zamyka się bodajże najpiękniejszy zwyczaj śpiewania koled, sypania owsem czy wyką w dzień św. Szczepana, chodzenia z szopką, gwiazdą czy turoniem. — Z dniem 2 lutego (gromniczna) ustają śpiewy koledników i radosne okrzyki dzieci koło drzewka, aż do drugiego roku...
Stanisław Juliński.



alestyńska gawęda

W czasie Bożego Narodzeniaa pielgrzymuje cały świat chrześcijański do Ziemi świętej, do Palestyny. I my zwiedzaliśmy pobożną myśl miejsca święte takie nam drogie od lat dziecięcych: Nazaret, Betlejem, Jeruzalem, klękaliśmy razem z pasterzami u Złóbka Jezusowego, słuchaliśmy pieśni anielskiej: „Pokój ludziom dobrej woli”.

Pokój? Niestety, w obecnym roku najwięcej niespokojnym zakątkiem świata była właśnie Palestyna.

Czy słyszysz? Tam wybuchła bomba. Tam słyhać terkotanie karabinów maszynowych. Tam widać łuny pożarów. Ziemia święta zamieniła się na kraj walki i niemiłości. Co się stało?

Jak wiadomo — Ziemia święta, Ziemia obiecana jest odwieczną siedzibą narodu żydowskiego. Albo raczej była nią przed wieloma wiekami, albowiem już starzy Rzymianie zburzyli Jero-

zolimą a Żydów rozproszyli na wszystkie strony świata. Później zdobyli Palestynę wyznawcy Mahometa, Arabowie, i siedzą tam od kilkunastu wieków.

Istnieje dwie trudności, — Po pierwsze: Palestyna jest krajem małym i nie bardzo urodzajnym, może więc pomieścić zaledwie dziesiątą część wszystkich Żydów na świecie. A po drugie: W Palestynie od kilkunastu wieków siedzą Arabowie, którzy uważają kraj ten za swój.

Cheąc trudności rozwiązać, Zjednoczone Narody zebrały się na naradę i uchwałyły, że Palestyna ma być podzielona między Żydów i Arabów. —

Oburzył się na ten wyrok cały świat arabski. Arabowie uważają, że nikt nie ma prawa rozporządzać ich krajem, w którym siedzą od kilkunastu wieków. Więc rozpoczęła się wojna, na razie dorywcza, podjazdowa, ale

kto wie co z tego wyniknie w przyszłości.

W całej tej sprawie palestyńskiej zastanawia mnie jedna rzecz. Walczą o swoją ojczyznę Żydzi, walczą Arabowie.

A przecież istnieje jeszcze trzeci czynnik, który miałby prawo zabrać głos w sprawie Palestyny i tym czynnikiem są chrześcijanie.

Dla nas chrześcijan jest Ziemia św. ojczyzną wiary naszej od 2000 lat. Tam narodził się i umarł Zbawiciel świata. Tam znajdują się miejsca święte, czeigodne i drogie dla każdego wierzącego serca. Dla oswobodzenia Ziemi św. tysiące rycerzy chrześcijańskich oddało życie w wojnach krzyżowych. Istniało tam jeszcze przez pewien czas państwo chrześcijańskie z królem chrześcijańskim. Dodajmy, że wyznawcy Chrystusa stanowią mniej więcej połowę ludności.

A tymczasem w Organizacji Narodów rozprawiano przez długie miesiące o prawach Żydów i Arabów, ale o prawach chrześcijan nie słyszano ani słowa. Podobno jakiś związek katolicki nadesłał jakąś petycję i na tym koniec. Czy to nie wstyd dla sumienia chrześcijańskiego?

Węgiel i nafta, stal i bawełna — oto bożki, którym politycy różnych narodów biją pokłony, gotowi poświęcić dla nich życie milionów ludzi. — A przecież są jeszcze inne skarby, dla których warto pracować, żyć i umrzeć. Takimi skarbami są wiara św. i sumienie, wolność i zbawienie. Albowiem cóż pomoże człowiekowi, choćby zyskał świat cały, a stracił duszę swą?

Bądźby czas, abyśmy przynajmniej my Polacy, porzucili bałwochwalstwo materii i pieniądza, cześć dla pełnych brzuchów i pełnych kieszeni, a przypomnieli sobie — zwłaszcza w okresie Bożego Narodzenia, — że jesteśmy wyznawcami Chrystusa, członkami Kościoła, synami ojczyzny polskiej. Dla nich naprawdę warto żyć i umierać.

W tej myśli dzieli się z milymi czytelnikami spóźnionym opłatkiem wigilijnym
stary gawędziarz.

MYSLI:

Im ktoś więcej się uczył, z tym większą skromnością przyznaje, że dookoła nas mnóstwo jest rzeczy, których nie znamy, nie widzimy, o których zmysłami przekonać się nie możemy, a które przecież istnieją.

T. Toth: „Z tajemników przyrody”.

Z życia katolickiego

1600-lecie śmierci św. Pachomiusza. Święty Pachomiusz był założycielem pierwszego klasztoru i reguły dla zakonnego życia. Założył go przy starej rzymskiej drodze. Klasztor ten zwał się Plan. Św. Pachomiusz urodził się w r. 292 po Chrystusie, a po swej śmierci w r. 348 pozostawił 9 wielkich klasztorów męskich z 9000 mnichów i 2 żeńskie. Mnisi pielegnowali naukę i pracowali na roli. Obchód rocznicy odbędzie się w przyszłym roku. Do komitetu który będzie miał charakter międzynarodowy i będzie się składał z przedstawicieli wszystkich chrześcijańskich wyznań Bliskiego Wschodu powołano dwóch katolickich misjonarzy, znanych ze swoich archeologicznych studiów. Są to salezjanin, Don Guolfo z Aleksandrii i franciszkanin o. Bassetti-Sani z Kahiry. (S)

Przykazanie bezbożnicze. Pewne zagraniczne pismo bezbożnicze zamieszcza „dnieśnię przykazania dla młodzieży”. Oto niektóre z nich: „Namawiaj kolegów, by nie chodzili do kościoła”, „Rozdawaj wszędzie pisma bezbożnicze”, „Zapoznaj się z każdym punktem religii, która ma wpływ w twojej okolicy i staraj się jej przeciwdziałać”.

Nawrócenia. Pojednał się z Kościołem katolickim schizmatyczny biskup Paweł Meletiew i jego siostra.

Przy katedrze fromborskiej powstanie Muzeum Kopernika. Olsztyn. We Fromborku odbyła się konferencja rzeczoznawców z Ministerstwa Kultury i Sztuki, którzy po zbadań stanu zabudowania katedry fromborskiej ustalili program jej konserwacji i odbudowy oraz planu urządzenia mającego tam powstać Muzeum Kopernikowskie.

Przy katedrze fromborskiej, dawnej siedzibie biskupów warmińskich, mieszkał przez szereg lat, jako kanonik tamtejszej kapituły — Mikołaj Kopernik. Tam też miały powstać słynne dzieła wielkiego astronoma. W jednej z baszt otaczających katedrę mieściła się wedle miejscowej tradycji, pracownia Kopernika.

Wieczysta nowenna ku czci Matki Boskiej w Moskwie. W katolickim kościele św. Ludwika w Moskwie zaprowadzono odprawianie specjalnego nabożeństwa t. zw. wieczystej nowenny ku czci Najśw. Marii Panny.

Kongres Akcji Katolickiej Młodzieży. W Bolonii we Włoszech odbył się Kongres Akcji Katolickiej Młodzieży, w którym brało udział 75.000 delegatów z Włoch, Anglii, Szwajcarii i Hiszpanii. Na Kongresie określono dwa zadania jakie dzisiaj młodzież katolicka ma do spełnienia a mianowicie: głosić Ewangelię wśród ludzi i przywrócić młodzieży obojętną i niewierzącą do religii.

Pomoc religijna dla Ziemi Odzyskanych. Jedno z pism katolickich wysuwa projekt, by stworzyć organizację katolicką, której celem będzie niesienie pomocy religijnej dla Ziemi Odzyskanych.

Pomoc ta miałaby się przejawiać w dostarczaniu prasy i książek katolickich, w wyszukiwaniu kapłanów i świeckich działaczy katolickich skłonnych do wyjazdu na tereny zachodnie, w zbieraniu funduszy na remonty i potrzeby kościołów itp.

Międzynarodowy zjazd katolicki. W dniach od 6 do 12 listopada odbył się w Instytucie Katolickim we Fryburgu Szwajcarskim międzynarodowy zjazd działaczy katolickich z Anglii, Austrii, Belgii, Czechosłowacji, Francji, Holandii, Hiszpanii, Stanów Zjednoczonych, Szwajcarii, Włoch i Węgier. Tematem obrad zjazdu były zagadnienia społeczne, ekonomiczne i polityczne doby powojennej w odniesieniu do katolicyzmu.

W Japonii dyskutuje się plan, by uznać nie-dziele za religijne święta. (IP)

Na posterunku nad Odrą

Zwolna nadchodził wigilijny wieczór. Z nieba spływały gęste płaty śniegu i szybko topniały w lepkiem błocie uliczki miasteczka położonego na zachodnich rubieżach Rzeczypospolitej. Na drodze jeszcze dudniły jadące wozy. Tu i ówdzie snuli się przechodnie, lecz ich postacie ginęły w bramach domów. Ruch ustał.

Człowiek znękany ciężką walką o życie szukał teraz wytchnienia i spokoju przy wigilijnym stole, szukał go w radosnych dźwiękach kołęd.

W świetlicy „Caritasu” płonęły w ten wieczór jaśniejsze ognie niż zwykle. Było gwarowo. W tej chwili na salę wszedł ksiądz proboszcz. Wokół długich stołów, zastawionych białymi obrusami siedziały przy talerzach roześmiane, radujące się dzieci. Na widok swego księdza pozdrowiły go chóralnie, a potem wyciągnęły ku niemu swoje maleńkie rączki. Kochały go jak ojca. A on stał owiany gwarem młodych wdzięcznych głosików.

Lubował się tym widokiem. Kochał te dzieci. Może w tej chwili przy wspólnym stole i przy blasku choinki zapomnieli o tym że są sierotami i że ręka matki nigdy już nie przytuli tych płowych główek do swego serca. Ktoś inny musi spełniać to zadanie, musi myśleć o ich przyszłości i wychowywać na ludzi dzielnych.

Ksiądz Alojzy starał się więc zrobić wszystko aby dzieci tych, którzy zaginęli w zawierusze wojennej nie miały krzywdy. One za to wzamian darzyły go swoją dzieciinną miłością i pełnym zaufaniem. I teraz niektóre z dzieci opuściły swoje miejsca przy stole i podbiegły do księdza, obsypując go pytaniami i radosnymi uwagami o choince, o wigili, o gwiazdce, o Bożej Dziecinie.

— Moje kochane dzieci — rzekł ksiądz. Zanim przystąpimy do stołu musimy wpiérw podnieść nasze myśli do Boga, do dawcy tych wszystkich dobrodziejstw. W tej chwili rozległo się głośne pukanie do drzwi. Kierowniczka sierocinca wpuściła do pokoju jakiegoś człowieka ubranego w szargany kożuch w obłotowych butach.

— Niech będzie pochwalony — rzekł zdejmując czapkę. Proszę księdza, sąsiad mój umiera. Jest to stąd 20 km. Chory jest w beznadziejnym stanie.

Dzieci strapiły się tą nowiną: Niech ksiądz nie jedzie, niech ksiądz zostanie z nami na wigili.

— Czy nie można było wcześniej po mnie przyjechać? — zapytał ksiądz.

— Dobrodzieju, ktoś myślał, że będzie tak źle.

Ksiądz popatrzył w pocziw, ale zmarnowaną życiem twarz repatrianta.

Zal zrobiło mu się dzieci. Byłoby tyle radosnych chwil w ten wieczór wigilijny. Po chwili jednak rzekł do przybyłego:

— Dobrze. Proszę mi podać adres chorego. Zaraz u niego będę.

Jeszcze raz ogarnął wzrokiem stoły otoczone wieńcem małych główek, uśmiechnął się do nich serdecznie i wyszedł z pokoju.

Asfaltową szosą, w ciemną grudniową noc mknął szybko motocykl. Motor pracował równo i silnie. Ksiądz Alojzy śpieszył z pomocą i pociechą do chorego. Wzrok jego utkwnięty w smugę światła był skupiony, spokojny.

Już dwa lata minęły od chwili, gdy objął rządzącej parafii. Pokochał ten lud z różnych stron, lud zjednoczony wiarą i miłością Ojczyzny. Dokładał wszystkich sił, aby ludzie

ci chodząc do kościoła czuli w nim odrodzenie moralne, tężyznę nowego życia dla dobra Bożego i ojczyzny i widzieli w nim więź jednoczącą wszystkich w jedną, serdeczną rodzinę. Nieraz już nie miał sił do pracy. Naderwane długoletnim wzięciem na Pawiaku zdrowie słabło coraz bardziej. Długie godziny w konfesjonale, wyjazdy po rozległej parafii, wykłady w szkole, praca w organizacjach, zawikłane sprawy biurowe, wyczerpywały go całkowicie. On jednak widząc, że lud nasz kocha swoją wiarę i pragnie jej coraz więcej zapominał o sobie. Trwał na placówce, wiedząc, że nikt go zastąpić ani złuzować w tej chwili nie będzie mógł. — Maszyna wciąż biegła równo, silnie i pewnie. Mijał wieś i osady. Wreszcie zatrzymał się przed małym domkiem. Ksiądz Alojzy wszedł do mieszkania. Na łóżku leżał chory, blady z zapadłymi oczyma. U stóp jego klęczała szlochająca kobieta. Na widok księdza podniosła się i wyszła z pokoju. Ksiądz złożywszy wiatyk na stole przed stojącym między dwoma zapalonymi świecami krzyżem, przystąpił do chorego. —

— Zal mi pana, zal mi pańskiej żony, Bóg krzyż ten zesłał na was.

Jakiś dziwny skurcz przebiegł po twarzy chorego. Usta drżały mu z wysiłku. Były spieknie od gorączki.

— To nie moja żona...

— Kochanka? Dlaczego nie wzięliście ślubu?

— Ponieważ mam już żonę i dwoje dzieci. Zostawiłem ich. Po powrocie z Anglii zapomniałem o swoich. Znalazłem sobie ją, kochankę... Zdawało mi się że jestem szczęśliwy. Lecz teraz... Trudno powiedzieć, tęsknota trawi mi serce za tymi, których porzuciłem.

Oddychał ciężko, słowa przychodziły mu z trudem. W izbie panowała cisza. W wigilijny wieczór przychodziła śmierć.

— Wiem — źle zrobiłem. Boże! Przychodzisz po mnie!

— Przyjacieliu, Bóg dał ci łaskę opamiętania. Przyrzeknij Bogu, że naprawisz zło, że wrócisz do swej rodziny. Pomyśl! W ten wieczór dzisiejszy gdzieś przy stole twoja rodzina napewno cię wspomina, twoim dzieciom matka mówi o ojcu. A ty w tej chwili stajesz przed drzwiami wieczności. Jak czułyś się szczęśliwy, gdyby dłoń twojej żony mogła ci zetrzeć krople potu z czoła, gdybyś mógł swoje ręce położyć na główkach swoich dzieci. Ta kobieta, z którą żyłeś owszem płacze lecz wkrótce po twojej śmierci zapomni o tobie, z innymi pójdzie w życie.

— O dzieci, moje dzieci... — z rozpaczą szeptał chory.

— Bóg jest miłosierny. Przeprasz go serdecznie za winy swoje. Wspomniadaj się szczerze z całego życia.

Późną nocą znów było słychać warkot motocykla. Spód kół tryskały strumienie błota. Z boku zaciął wiatr przejmujący, niosąc śniegowe chmury. Wraz z płatkami śniegu powietrzem zaczęły płynąć dźwięki rozspiewanych dzwonów. Na szosie sunęły już wozy, bryczki, szli piesi. Lud polski już śpieszył na pasterkę.

S. PAWŁOWICZ.

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Ks. St. Tworkowski „Miłość i Bohaterstwo”. Rozważania dla młodzieży polskiej. Warszawa 1947. Wydawnictwo Księży Jezuitów, str. 98.

Z. FREN

Obyczaje gwiazdkowe za granicą

W Polsce Boże Narodzenie obchodzone jest niezmiennie uroczystie. Ciekawe będzie porównać zwyczaje polskie z zagranicznymi. Co kraj to obyczaj — ale obyczaje wigilijne różnią się doprawdy ogromnie.

W Szwecji...

W tym kraju Północy, Boże Narodzenie zaczynają już święcić 15 grudnia na św. Łucję. Dnia tego słodycze rozdawane są przez dzieci i dziewczęta przebrane za anioły, z koronami palących się świeczek na głowach, z gwiazdą złotą pośrodku czapki, w długich powłóczystych szatach. W wieczór Bożego Narodzenia, który nazywany jest po szwedzku „Jul”, ulice są rzeświście iluminowane, dekorowane girlandami, zaś na każdym rogu ulicy ustawiona choinka, ozdobiona i iluminowana dla biednych.

Każda rodzina na ten dzień przechowuje pieczeniowice w kufrach suto haftowane serwetami i obrusami, wstęgi itp.; dalej należy tu wspomnieć o symbolicznym koźle, którego robią ze słomy, a następnie palą w dzień Trzech Króli (Trettondagen). W kraju tym pamiętają tradycyjnie nawet o ptakach: po wsiach, przed każdym domostwem, ustawiony jest snop zboża, by ugościć skrzydlatych braci... Do potraw tradycyjnych należą: „Gloog”, szynka, pudding i in. „Gloog” — to mieszanina wina białego z czerwonym, gotowana z rodzynekami, z cytryną, korzeniami: cukier leży w czasie tej operacji na sitku, przykrywającym kociołek: palący się alkohol sączy gęstością na cukier i ten spada ognistymi kroplami do środka, zapalając co chwila kipiące wino... Ale to nie napój dla słabych głów, doskonale jednak rozgrzewa, nieczym nasz krupnik litewski.

„Szynka skandynawska”, odpowiednio preparowana z korzeniami i po widłami stanowi też danie charakterystyczne. Pudding stanowi danie najbardziej znane u nas, jako tradycyjne w krajach północnych i niezbędne na każdym stole angielskim.

W Anglii.

Tradycja lokalna przestrzegana jest w Anglii chyba najbardziej z krajów nam znanych. Jak w Polsce grywane tam są sceny z życia Chrystusa, przypominające naszą „Szopkę”. Śpiewane też są chóralnie koledy i inne pieśni okolicznościowe. Jak w Polsce, w Anglii choinka odgrywa wielką rolę. Jak we Francji — św. Mikołaj, „Santa Claus”, przybywa napelnić prezentami półeczki dzieci, zawieszane nad łóżeczkami w wieczór wigilijny... — O słynnym tradycyjnym indyku, pud-

dingu ogromnym i punchu, chyba wiedzą wszyscy! Z Anglii też przyszedł do Francji i do Polski zwyczaj dekorowania salonu gałązkami jemioli, pod którą się można całować bezkarnie... Zwyczaj ten, tradycyjny tu w dniu Bożego Narodzenia, stosowany jest gdzie indziej w ciągu całego karnawału...

Ow słynny punch angielski robiony jest z namaszczeniem też według specjalnej recepty: na silną herbatę silnie cukrzoną, rzuca się cytrynę, goździki, dolewa się rumu gorzkiego bardzo ostrożnie, bo tylko w ten sposób można go zapalić w chwili podawania. Ciekawe jeszcze, że wieczór Sylwestrowy jest w Szkocji (nie w Anglii) również bardzo ochocznie obchodzony, jak i zwykle w Polsce. Okna dekorowane są girlandami, na ulicach spotykać można orkiestry, ludzi śpiewających, zarzucających się konfetti, balonikami ze śnieżnej waty itd.

Teraz nasuwa się pytanie:

A we Francji...?

Tu wigilia wygląda zupełnie inaczej na wsi, inaczej w wielkich miastach. W tych ostatnich wszystkie dzieje się publicznie. Całymi rodzinami Francuzi uciekają z domów, by spotkać się w lokalach mniej lub bardziej eleganckich i tam raczyć się po powrocie z kościoła: zwykle więc oni idą do teatru czy do kina potem o północy na nabożeństwo, a potem dopiero na kolację: szampan, ostrygi, bulion z drobiu, indyk z truflami i słynne wątróbki „foie gras”, znajdują się na każdym stole wigilijnym. Choinka jest chyba jedną przestrzeganą tradycją.

Natomiast po wsiach piękny jest obyczaj „du bucher” — palącego się pieńka drzewa na kominku, dookoła którego zbiera się cała rodzina, śpiewając, rozmawiając i bawiąc się. Stąd też zwyczaj stosowany w miastach, a niezrozumiały dla cudzoziemców: torty przeznaczone na prezenty, mają kształt kawałka drzewa... Zauważmy też, że wieczór Sylwestrowy Francuzi przesypiają, nie wiedząc nawet, że są kraje, w których wieczór ten jest wesoło obchodzony. W Paryżu, gdzie bawi dużo cudzoziemców, ścierają się oczywiście tradycje międzynarodowe. Lecz na prowincji, gdzie spędzamy mój pierwszy grudzień we Francji, w mieście prowincjonalnym, stutysięcznym, zdziwiony byłem, wychodząc w smokingu w wieczór sylwestrowy, o godzinie dziesiątej zastając wszystkie okiennice sumiennie zapuszczone. Dopiero patrolujący policjant, widząc me zakłopotanie, skierował mnie do bufetu w dworzec...

Z diecezji

Z działalności Koła Parafialnego „Caritas” w Bogdańcu, pow. Gorzów Wlkp. Parafialne Koło „Caritas” w Bogdańcu założone przez ks. dziekana Pawła Mikulskiego i prowadzone z wielkim poświęceniem i ofiarnością przez zarząd Koła w osobach ob. ob. Ireny Czerwńskiej, nadleśniczyny — prezeski, Kurtzmännówny Marii nauczycielki i kierowniczkę biura „Caritas”, sekretarza ob. Szypta Bolesława, mistrza fryzjerskiego, oraz ob. Taranta Franciszka skarbnika Koła i zarazem kierownika Agencji Pocztovej w Bogdańcu.

Pomimo swego krótkiego stosunkowo istnienia „Caritas” w Bogdańcu ma za sobą piękną bardzo i chlubną działalność: kilkakrotnie rozdawnictwo odzieży najbardziej potrzebującym półkolonia lenia dla dzieci szkolnych i przedszkolnych w lecie zorganizowana i prowadzona głównie przez p. Kurtzmännówną Marię, nie szczędząc swego czasu, ani zdrowia dla dzieci...

Koło zorganizowało przedstawienie sztuki Karola Bunscha o Bracie Albercie pod tyt.: „Przyszedł na ziemię świętą”, która dzięki reżyserii p. Kurtzmännówny udanej grze aktorów i ich staranności zdobyła sobie wielkie uznanie wśród publiczności, jak uprzednio żadna dotychczas impreza artystyczna w Bogdańcu. Dochód całkowity z przedstawienia na cele charytatywne. Obecnie w dniu 15. 12. 47 r. w Lubczynie, gm. Bogdaniec sztuka ta została powtórzona.

W dniu 8. 12. 47 r. o godz. 17 w lokalu szkoły powszechnej odbyło się ogólne zebranie „Caritasu”, poświęcone sprawom czysto organizacyjnym i ideologicznym przeplatane w sposób bardzo udany występami chóru kościelnego ob. organisty Ligockiego Stanisława i dzieci szkolnych pod wytrawnym kierownictwem p. Kurtzmännówny.

Krucjata w Babimoście

Dzień Niepokalanej Pocztej, był dniem radoznym dla Krucjaty Eucharystycznej w Babimocie. O godz. 8-ej odbył się arcydzieło Msza św. w czasie której rycerki i rycerze, oraz nowi kandydaci gremialnie przystąpili do Komunii św. Przed Komunią św. śpiewały dzieci „Daj mi Jezusa o Matko moja”, a po Komunii św. „Jam Twoja Jezu”.

Główne nabożeństwo odbyło się po niezapomnianym, o godz. 16-ej. Było to składanie przyrzeczeń przez kandydatki i kandydatów po rocznym aspiracji. Przed ślubowaniem wygłosił ks. dyrektor krótkie przemówienie podkreślając w pięknych słowach cel i obowiązki oraz doniosłość Krucjaty Eucharystycznej. Dzieci były wzruszone. Wolno i dobitnie recytowały przyrzeczenia zdając sobie sprawę że już od tej chwili zostają Rycefkami i Rycefkami Chrystusa Króla.

Hymnem „Myśmy Rycefkami” zakończono uroczystość po czym odbyła się wspólna fotografia.

W Hiszpanii...

Tu „Dia de Natividad” (Dzień Narodzin) jest obchodzony wyjątkowo tradycyjnie. Symbolem Bożego Narodzenia nie jest pień drzewa ani kozioł słomiany, lecz kogut, który miał zwiastować swym paniem nowinę w Betlejem. Choinka jest nieznana, za to domy są dekorowane gałązkami zieleni. Jak we Francji, tak i tu zabawa zaczyna się dopiero o północy. Wtedy tańczą na placach publicznych (nawet po południu!) aż do rana.

TERESA KOSTRZEWSKA-PRZANOWSKA

Wojenna Gwiazdka

Jak paciorki różańca przesuwają się lata... Wspomnienia przeżytych świąt Bożego Narodzenia i tych szczęśliwych niegdyś, i tych strasznych w czasie wojny i okupacji, kiedy opłatek — chleb anielski bywał gorzki od łez, lub wcale go nie było, gdy śmierć lub więzienie wyrzywało z rodziny osoby drogie, przesuwają się przed oczyma, odnawiają się w sercu i westchnieniem żalu, lub westchnieniem ulgi na świat wybiegają.

Najbardziej wzruszające święta, najbardziej polskie, były celem, do którego dążyło udręczone serce ludzkie...

— Byle doczekać Bożego Narodzenia! — mówiło się, a wszystkie wyśiłki skierowane były wyłącznie do tych świąt, jakby po nich miał nastąpić koniec świata.

Święta — których się wreszcie doczekało, pragnęło się zatrzymać, tak jakby kolęda śpiewana na Pasterce nie mogła się już powtórzyć, a pierwsze dni po Bożym Narodzeniu, nie mogły człowieka związać z życiem i rzeczywistością...

Jak paciorki różańca przesuwają się lata...

Kiedy spożyje wieszczę wigilijną w gronie nie kompletnej rodziny, ale w spokoju i w Ojczyźnie, kiedy myślała wzruszoną połączyć się z tymi, którzy w ten wieczór święty łzami gorzkimi zapłaczą, licząc miejsca puste przy stole rodzinnym, i kiedy już tylko jedna świeczka na choince palić się będzie, usiąde w mroku i ciepłe, i odtworze w sercu i w pamięci niby bajkę, a jednak prawdziwe wspomnienie świąt czyichś z lat niedoli...

Domysłali się Niemcy, że napewno przyjdzie do domu na święta... sama matka w chacie, chatka na skraju lasu i wsi, wieś blisko miasteczka.

Matkę napastowali często, pytając o syna i grożąc... Nakazała przez ludzi, aby nie pokazywać się we wsi. Nie widywała go całe miesiące.

Był młody i odważny, należał do konspiracji, szkodził Niemcom dotkliwie i nieustannie... chcieli go ująć... krył się dobrze, chodził świątami, nie ujęty, był postrachem posterunku żandarmerii niemieckiej...

Wreszcie ucichło. Nie szukano go, przesunął się w dalsze okolice...

Matka, szepcząc swój wieczorny różaniec, całowała krzyżyk z wiarą, że przyjdzie dzień, gdy znowu swego chłopca zobaczy w domu.

Zbliżały się święta Bożego Narodzenia. Niepokój i tęsknota matki znana już była całej wsi. Pragnienie spędzenia z synem świąt, połamania się z nim opłatkiem, przytulenia do piersi tej tułacznej głowiny od tak dawna bezdomnej, ogarnęło matkę-wdowę z taką siłą, że szukała sposobności, aby syna o tym zawiadomić.

Oj, starała się też matka, aby dobrze przyjąć w święta dawno niewidzianego syna. Upiekła i ugotowała wszystko co lubił. Przygotowała czystą bieliznę. Małą choineczkę wycięła w lesie.

Czekała.

Niemcy jakoś cicho siedzieli. W miasteczku było spokojnie. Mróz wypadł silny, śniegi spadły wielkie i skrzypiały pod nogami skrząc się jak brylanty.

Matce wszystko z rąk leciało, nadszedł bowiem dzień wigilijny i za kilka godzin jak ściemnieje, może zobaczy syna...

Przygotowała wszystko. Izba pachniała świeżym, razowym chlebem...

Na stole leżało siano i opłatek...

Przed zmierzchem poszła na drugi koniec wsi do swego brata. Stary Damszel zganił siostrze pomysł spróbowania syna.

— Niemcy się przyczaili — mówili — zobaczysz, że będzie nieszczęście! Tylko, że twój Michał ostrożny i chatę swoją prawie na polu...

TERESA PRZANOWSKA

WŚRÓD PÓL

Wśród pól zawianych śniegiem
Bezkrzesnych pól.
Na których mróz brylantów krzesze blask.
Stajenka stoi, a nad nią
Zawisła gwiazda złota...

Do stajni owej wśród pól.
Ścieżynki wydeptał lud
Polski lud...
Niosąc swój własny ból
I swoją własną tęsknotę
Prosząc Dzieciątka o cud,
O promień łask...

O wiarę w Polskę o miłość.
By się od murów Ojczyzny
Wszystkie zle fale odbiły.
O szczerę do pracy siłę.
By dźwignąć ją z ruiny
By matki polskie i święte
Prawo rodziły Jej syny...

Boże Dzieciątko w stajence.
Obróć na Polskę Swe oczy.
Wyciągnij do nas Swe ręce —
Niech nas jad grzechu nie toczy.
Za męki przeszłej niewoli
Daj Boże, szczęśliwą wolność!

Z ciężkim sercem wróciła do domu.

Nie zapalała lampki, jeno patrzyła przez odgrzane szybki na drogę od miasteczka, a wychodząc na podwórkę — na pola i las.

Gwiazdy powoli zapalały się na niebie. Płonęła już i Gwiazda Betlejemka... We wszystkich domach jarzyły się światła...

W koźuchu i chustce stała matka przytulona do węgla chaty i patrzyła to na drogę do miasteczka, to na las... Nikt się nie ukazywał na drodze, a między lasem i wsią czerniało na polu kilka wysokich stosów kamieni, do których tuliły się chuderlawe grusze polne. Gdyby człowiek przypadł do tych kamieni, mało byłby widoczny.

Zmarła matka i weszła do chaty. Zapaliła lampkę, poparzyła na stół nakryty. Sąsiedzi już napewno kończą wieszczę. Prosił ją brat — nie poszła. Czeka.

Na opłatku rysuje się Dzieciątko w żłóbku i pochylona nad Nim Matka... Wzięła opłatek, pocałowała, łyż gorącym strumieniem popłynęły po twarzy... W ciszy izdebki biło nierównie zmęczone serce... I jakby daleki, daleki skrzyp sań po śniegu...

Rzuciła się do okna, nie widząc, wybiegła na podwórkę... Od strony miasteczka, na drodze, poruszały się jakieś cienie...

— To saniel! — pomyślała, a serce stanęło nagle w piersiach...

Spojrzała w stronę lasu. Od lasu oderwał się czarny, mały cień i posuwał w stronę wsi.

— To Michał! — szepnęły złodowaciale wargi — a to... Niemcy!

— Chciałaś syna! — przemknęła myśl — wydasz go w ręce Niemcom! sama go wydasz!

— O Jezu! szarpnęło się serce — poznają, że na niego czekam!

Wpadła do izby, trzęsącymi rękoma zaczęła sprzątać ze stołu i nosić... Pod drzewo, w śnieg, zagrzebała bułkę z makiem... na łóżku leżała bielizna. Schwyciła, wybiegła na dwór... Co z nią zrobić? — gdzie ją schować?

Wsadziła skręconą do worka, zawiązała i powiesiła na strychu.

Kiedy schodziła z drabiny, już wyraźnie słyszała skrzyp śniegu pod płozami wielu sań. Struchlała i drżąca, chowała jedzenie po szafkach.

— O Jezu! wstrzymaj Michała! — szeptała w kółko i kiedy usłyszała jak otoczyli chatę i kolbą uderzyli w drzwi, nagle stwardniała w niej serce, a kiedy otworzyła drzwi i usnęła się przed bandą owalonych w koźuchy Niemców, spokojna już była i pewna.

— Gdzie syn? — zapytał żandarm, ten co umiał mówić po polsku...

Rady praktyczne

Wgólne zasady pielęgnacji maszyn i narzędzi rolniczych

Wydatki na konserwację i utrzymanie maszyny czy narzędzia w stanie zdolnym do pracy zależą od wielu czynników. Wymienić tu należy cenę, przydatność, dobór materiału jego obróbkę termiczną i zabezpieczenie od wpływu czynników atmosferycznych. Każda maszyna czy narzędzie w czasie pracy zużywa się. Zużycie to jest różne i zależy od obsługi w czasie pracy i po pracy. Im pomyślniej ułożą się wymienione czynniki, tym dłużej i niezawodniej pracować będzie dane narzędzie, czy maszyna i tym mniejsze będą koszty pielęgnacji.

Głównym powodem zużycia się maszyn czy narzędzi jest tarcie oraz działanie czasu i czynników atmosferycznych. Działanie tarcia zmniejsza się przez staranne smarowanie. — Wszelkie oszczędności na dostatecznym smarowaniu są błędną zasadą, gdyż przynoszą tylko szkodę. Wszystkie części obracające się muszą mieć dostateczną ilość odpowiedniego smaru. Nie wystarczy co pewien czas wpuścić parę kropel oliwy do łożyska. Trzeba również skontrolować czy panewki i czoipy są czyste, a przewody doprowadzające i rozprawdzające smar nie są zatkane. Zanieczyszczone trzeba zaraz odczyszczyć, gdyż kurz, mimo smarowania, powoduje szybsze wycieranie czoipów i panewek. Panewki powinny przylegać całą powierzchnią do czoipa, a nakrętki dociskające łożyska powinny być w miarę dociągnięte. Zbyt silne dociągnięcie wyciska smar, powoduje zagrzewanie się łożysk i ich nadmierne zużycie. Dociągnięcie za słabe powoduje stukanie i wybijanie panewek. Po skróceniu łożyska obracamy w ręce i próbujemy, czy obraca się on swobodnie.

Przed rozpoczęciem pracy należy dokładnie przegladnąć maszynę i stwierdzić czy jest ona w porządku i zdolna do pracy. Gdy w czasie pracy powstaną jakieś nienormalne opory lub stukania, trzeba maszynę zatrzymać zbadać przyczynę i usunąć niedomagania. Koła zębate winny być czyste gdyż zakurzone szybciej się zużywają. W wypadku wyłamania zęba, należy wstrzymać ruch i wyłamać ząb wprawdzie.

Każde narzędzie czy maszyna, nawet nie pracująca podlega działaniu czynników atmosferycznych. Przy metalach nazywamy to zjawisko rdzewieniem, przy drzewie zaś butwieeniem. Zapobiega się temu przez pokrywanie przedmiotów powłokami ochronnymi. Jako powłoki ochronne stosuje się metale tłuszcze, lakiery i wiele innych substancji. W rolnictwie, maszyny, a zwłaszcza części drewniane, pociągają się farbą lub lakierami. Chronią one przedmiot tak długo, dopóki powłoka jest nienaruszona. Dlatego przynajmniej raz w roku, po skończonym sezonie roboczym trzeba uzupełnić uszkodzone pokrycia.

Części maszyn zużyte lub uszkodzone należy corychlej naprawić lub zastąpić nowymi. Gdy maszyna pracuje daleko od źródła zakupu części zapasowych dobrze jest już przy kupnie maszyny nabyć dodatkowo te części, które najczęściej się zużywają, by w razie potrzeby mieć je na miejscu. Unika się przez to dłuższych przerw w pilnej pracy.

Rozbijając maszynę, trzeba poznać części. Ułatwi to nam następnie ich złożenie. — Części metalowe należy natrzeć tłuszcem by nie rdzewiały. Zabezpieczenie nakrętki nie odwrócić przemocą bo mogą ulec zniszczeniu. Zwilżone naftą dadzą się one po paru godzinach łatwo rozłączyć.

Wszystkie te zabiegi pielęgnacyjne nie wiele pomogą, gdy maszyny czy narzędzia, w czasie ich nieużywania nie zostaną umieszczone w szopie pod dachem. Jest to nieodzowny warunek trwałości maszyn i narzędzi niestety w rolnictwie naszym rzadko przestrzegany.

„Poradnik Plantatora”.

— Nie wiem — powiedziała spokojnie.

— Nie wiesz? — Gdzieś go schowała? — ryknął, wyszczerzając zęby.

— Nie widziałam go od wielu miesięcy — odrzekła.

— Nie powiesz?

— Nie wiem!

Przymknęła oczy, żeby nie widzieć wstrętnych, czerwonych mord... dzikich, nienawistnych ślepi... serce omłdlało bez przerwy szeptało: Jezu, powstrzymaj Michasia! uratuj dziecko!

Rozbiegli się po zabudowaniach i po chacie. Zaglądali pod łóżko, pod poduszkę, szukali w garnkach, nawet w sianie na stole, odsuwając opłatek...

— Gdzieś go schowała? — warknął żandarm.

Uderzenie nagłe w twarz zamroczyło ją, następne — zważyło z nóg... leżącą — kopnął kilka razy rozwścieczony żandarm.

Dźwignęła się, usiadła. Z rozbitej wargi płynęła krew.

— Nie powiesz?

Nie mogła odpowiedzieć, pełne usta miała krwi, w głowie szumiało. Kiedy żandarm pochylał się nad nią, od lasu gruchnęła salwa karabinowa...

Drgnął Niemiec, twarz wykrzywiła się strachem. Do izby wpadli Niemcy ze dworu, zaczęli gniewnie szwargotać.

„Druga salwa jakby bliżej... Rzucili się do drzwi... Mówiący po polsku

żandarm popatrzył na nią i powiedział:

— No, ja cię nie zabiłem, choć mógłbym...

W pośpiechu dopadli sani, zawrócili do miasteczka, siekąc konie, które rwały jak szalone.

Od lasu jeszcze raz gruchnęły strzały. Po kwadransie po Niemcach nie było śladu na drodze.

Ocknęła się z zamroczenia, gdy ręce czyjeś podniosły ją z ziemi ostrożnie i głos kochany, a pełen rozpaczki zawołał: — Mamo!

Otworzyła oczy... To Michaś, syn, trzymał ją w swoich silnych ramionach, to Michaś całował jej ręce i błagał, aby wróciła do życia...

I przysłała jeszcze tego wieczoru taka chwila, że w małej chatce zasiadła do wieczery wigilijnej matka z synem, że drżące ręce obojga łamały święty opłatek, że syn przytulony przez matkę, trzymając w ramionach jej wątłe ciało, obiecywał jej i wolność, i Polskę.

W głęboką noc matka i syn zaśpiewali sobie półgłosem „Wśród nocnej ciszy”, a kiedy zaczęło szarzeć, syn pożegnany przez matkę, z węzłkiem w ręku i karabinem na plecach, poszedł do lasu zdobywać Polskę wolność.

W godzinę potem wieś jechała na Pasterkę...

Odezwa do księży byłych więźniów w Dachau

Czcigodni i Drodzy Bracia Kapłani!

Zbliża się trzecia rocznica naszego cudownego wyzwolenia z niewoli niemieckiej w dniu 29 kwietnia 1945 r. Ileż wspomnień nasuwa nam ta rocznica! Przypomina te straszne dla nas dni, w których okrutny wróg chciał wymordować nas wszystkich a my, nie widząc ratunku u ludzi, zwróciliśmy się wtedy z gorącą prośbą do Boga za przyczyną św. Józefa Kaliskiego. O, jakże błagaliśmy św. Patriarchę by za nami orędowną u tronu Boga! Jakże przyrzekaliśmy Mu, że, jeśli nas wyzwoli, publicznie wspólnie podziękujemy Mu za to w Kaliszu! I oto stała się rzecz niezwykła: dnia 29 kwietnia, w niedzielę rano, skończyliśmy wspólną do św. Józefa nowennę i tegoż dnia po południu runęły te druty kolczaste za którymi dręczono nas lata całe. Święty Józef wysłuchał nas i wyprosił nam u Boga cud wyzwolenia. Teraz na nas kolej, teraz na wolność musimy spełnić to, co Mu przyrzekaliśmy w niewoli w dniach śmiertelnej trwogi.

Niestety, nie zaraz mogliśmy wrócić do Ojczyzny, do swych domów. Dotąd nie spełniliśmy danej św. Józefowi obietnicy. Dłużej zwlekać z tym chyba nie możemy.

Sprawą zbiorowej pielgrzymki kapłanów — byłych więźniów do św. Józefa w Kaliszu miał się zająć Komitet w tym celu do życia jeszcze w Dachau powołany. Lecz większość członków tego Komitetu jeszcze nie zgłosiła się. Dlatego księża dachau-owscy, zamieszkali we Włocławku w poczuciu obowiązku sumienia i przez kolegów różnych diecezji i zakonów

przynaglani, zebrawszy się dla omówienia wspomnianej pielgrzymki z pośród siebie utworzyli Komitet, który zajmie się jej urzędowaniem.

W imieniu więc tego Komitetu zwracamy się do Czcigodnych i Drogich Braci Kapłanów, byłych więźniów z Dachau, z serdecznym wezwaniem do spełnienia uczynionego ślubu, do odbycia zbiorowej, dziękczynnej pielgrzymki do św. Józefa w Kaliszu. Jednocześnie uprzejmie prosimy o pomoc zwłaszcza przez odpowiednie wskazówki i rady, aby ta pielgrzymka wypadła jak najlepiej ku chwale Bogu, ku czci św. Józefa i ku dobru dusz naszych.

Do wzięcia udziału w pielgrzymce pozwalamy sobie zaprosić także wszystkich Braci Kapłanów, którzy cierpieli w innych niemieckich więzieniach i obozach koncentracyjnych.

Proponujemy urządzić ją w samą trzecią rocznicę naszego wyzwolenia. Zatem przewidujemy przyjazd do Kalisza w środę, 28 kwietnia 1948 r., główne zaś uroczystości 29 i 30 kwietnia.

Prosimy zgłaszać swój udział w pielgrzymce pod adresem niżej podpisanego prezesa do dnia 15 lutego 1948 r. Szczegóły związane z programem i mieszkaniem w Kaliszu będą podane po zamknięciu listy zgłoszeń.

Z bratnim pozdrowieniem

w Chrystusie Panu
† Franciszek Korsyński
biskup-sufr. włocławski
prezes

Ks. St. Librowski
sekretarz



Na szerokim świecie

Konferencja w Waszyngtonie w sprawie traktatu z Japonią? W kołach rządowych W. Brytanii i Stanów Zjednoczonych zwraca się obecnie coraz większą uwagę na sprawy Dalekiego Wschodu. Rządy tych państw zamierzają jakoby zwołać na początku lata tego roku konferencję wszystkich państw, które brały udział w wojnie z Japonią, do Waszyngtonu, celem ustalenia warunków traktatu pokojowego z Japonią.

Warunki przesyłania paczek do ZSRR. Min. Poczt i Telegrafów zwraca uwagę nadawcom paczek pocztowych do ZSRR, iż w obrocie tym stosuje się szereg ograniczeń i warunków odnośnie zawartości paczek nadsyłanych. M. i. wymaga się, aby w wypadku przesyłania używanych przedmiotów załączane były świadectwa dezynfekcyjne, w wypadku przesyłania zaś przerworów mięsnych — świadectwa weterynaryjne.

W obrocie z ZSRR obowiązują te same ograniczenia wywozowe dla towarów, jak dla innych krajów. W myśl tych ograniczeń, bez zezwolenia wywozu mogą być wysyłane za granicę tylko towary o wadze do 500 g w jednej przesyłce, nie stanowiące przedmiotów zbytku i nie mające charakteru handlowego. Wysyłanie natomiast za granicę wszelkich towarów o wadze ponad 500 g w jednej przesyłce oraz nawet do wagi 500 g, jeżeli wysłane być mają artykuły żywnościowe, dozwolane środki lecznicze, towary podlegające podatkowi wewnętrznemu (akcyzie) oraz towary, będące przedmiotem monopolów państwowych, może mieć miejsce wyłącznie na podstawie zezwolenia, udzielonego przez Min. Przemysłu i Handlu.

Nowy ambasador ZSRR w Waszyngtonie. Nowy ambasador radziecki Aleksander Paniuszkin, przybył do Nowego Jorku na pokładzie statku „Maurytania”. Paniuszkin był w czasie wojny ambasadorem w Czong Kingu, a ostatnio zajmował poważne stanowisko w radzieckim ministerstwie spraw zagranicznych.

Marsz. Montgomery inspekcjonuje Kanał Sueski. Agencja France Presse donosi z Kairu, że do brytyjskiej strefy Kanału Sueskiego przybył marszałek Montgomery. Podano oficjalnie do wiadomości, że Montgomery ma przedyskutować na miejscu problemy związane z rozmieszczeniem brytyjskich sił zbrojnych na Środkowym Wschodzie.

Po inspekcji marszałek Montgomery powróci do Londynu.

W Grecji odbyła się w Gdikiis (Macedonia) egzekucja 10 komunistów skazanych przez sąd wojskowy za „działalność antypaństwową”.

Druga masowa egzekucja miała miejsce w Aleksandropolis, gdzie stracono 9 komunistów. (API)

Według doniesień prasowych agencji walki w Epirze trwają nadal. Zacięte walki toczą się również w Macedonii i Tracji.

Intensywny werbunek hitlerowców do oddziałów wojsk zagranicznych. Berliński korespondent „Prawdy” podał rewelacyjne szczegóły dotyczące werbunku oficerów i żołnierzy hitlerowskich za granicę. Werbunek taki prowadzony jest intensywnie w angielskiej i amerykańskiej strefie okupacyjnej, przy czym agencja pracując pod płaszczykiem różnych instytucji.

Europa południowo-wschodnia. W ciągu kilku ostatnich tygodni południowo-wschodnia Europa przeżyła cztery historyczne wydarzenia. Dnia 8 grudnia ub. r. zawarty został pakt przyjaźni i wzajemnej pomocy między Jugosławią i Węgrami. W tydzień później, podobny układ podpisały Bułgaria i Albania, zaś przed paru dniami również Jugosławię i Rumunię.

Te wydarzenia, zapoczątkowane paktem jugosłowiańsko-bułgarskim w końcu listopada ub. r., są widomym znakiem zmian jakie nastąpiły we wzajemnych stosunkach między krajami bałkańskimi. Narody Jugosławii, Rumunii, Bułgarii, Węgier i Albanii kroczą dziś pod jedną wodzą, ku jednemu celowi.

Inicjatorką jest Jugosławię, celem utrwalenie pokoju w myśl swoich haseł.

Coraz więcej pieniędzy na lotnictwo cywilne. Nowy budżet uwzględnia wagę sportu lotniczego. Sprawy związane z rozwojem naszego lotnictwa coraz żywiej interesują całe społeczeństwo. Ale również i władze w pełni doceniają znaczenie sportu lotniczego i komunikacji. Niestety trudności życia gospodarczego nie pozwalają jeszcze na dysponowanie takimi sumami, które by w pełni zaspokoiły potrzeby sportu powietrznego. W każdym razie budżet R. P. na rok przyszły przewiduje znaczne zwiększenie wydatków na lotnictwo. I tak na komunikacyjne przeznaczają się 600 milionów złotych na sportowe 500 milionów złotych. Techniczny Instytut Lotnictwa otrzyma 350 milionów subsydiów (w roku ubiegłym suma ta wynosiła 120 milionów).

Nowe osady na Ziemi Lubuskiej. 350 milionów subsydiów na odbudowę wsi. Czołowymi zagadnieniami Ziemi Lubuskiej w obecnej chwili są planowe zasiedlenie wsi i jej odbudowa. Zagadnienia te łączące się ze sobą ściśle i właściwe ich rozwiązanie to gwarancja pełnego zagospodarowania tych ziem.

To też Ekspozytura Urzędu Wojewódzkiego w Gorzowie doceniając doniosłość tych problemów, szczególną opieką otacza akcję odbudowy zniszczonych gospodarstw wiejskich. Remont zabudowań gospodarczych odbywa się w ramach przyznawanych kredytów przez Min. Z. O. i Min. Odbudowy, za pośrednictwem referatów odbudowy przy starostwach kierowanych przez architektów powiatowych. Prace remontowe prowadzone są bezpośrednio przez referaty odbudowy lub powierzane przedsiębiorstwom budowlanym. Z tych ostatnich, pierwszeństwo mają przedsiębiorstwa państwowe i Spółdzielnie Odbudowy Wsi — Związku Samopomocy Chłopskiej, o ile na danym terenie nie znajduje się już podobne przedsiębiorstwo. W wypadku gdy chęć przeprowadzenia remontu wyraża sam osadnik, wówczas pomoc państwa w formie kredytu skarbowego lub bankowego ogranicza się do dostarczania materiału budowlanego a prace prowadzone są pod nadzorem architekta powiatowego.

Akcja odbudowy osiedli na Ziemi Lubuskiej dała już poważne rezultaty. W ostatnim czasie, odremontowano i przygotowano dla nowoprzyjeżdżających osadników następujące ilości gospodarstw w poszczególnych powiatach: Krosno — 89 gospodarstw, Piła — 81 (w dalszej odbudowie znajduje się 139 budynków), Skwierzyna — 66, Rzepin — 39 Sulęcín — 38, Świebodzin — 31.

Rok 1948 — to dalsze wzmocnienie tempa prac nad odbudową zniszczonych budynków gospodarczych. W tym roku przewiduje się kredyty skarbowe i bankowe na ten cel w wysokości 350 milionów zł.

WEŁNĘ OWCZĄ SUROWĄ

stałe kupuje i zamienia na tkaniny gotowe albo na włóczkę maszynową i szpilkową. Placi najwyższe ceny.

Łódzka Hurtownia Art. Włókienniczych
Poznań, ul. M. Focha 15

w Halli Targów Poznańskich, naprzeciw Dworca Zachodniego. Tel. 63-31

PRACOWNIA HAFTÓW

artystyczno-kościelnych

M. Kwiatkowski

Poznań - ul. Staszica 14

Dojazd: 2, 7, 8, 10

Wykonuje: **SZTANDARY, ORNATY - KAPY - DALMATYKI, BALDACHYMY, STUŁY, BURSRY itp.**

WEŁNA

Crestad Białecki

SKUP — WYMIANA — HURT

Uprawniona Agentura Krajowych
Surowców Włókienniczych

Poznań, Roosevelta 19 — Telefon 70-57

Oddział w Bydgoszczy, ul. Dworcowa 55

Telefon 33-13

Biura czynne od 9—15, w soboty od 8—13

ZAKŁAD HAFTÓW ARTYSTYCZNYCH

K. KĘDZIERSKA

POZNAN, ul. Ogrodowa 11, tel. 98-63
(dawn. Zgoda 20)

wykonuje w własnych pracowniach

SZTANDARY

PARAMENTA KOŚCIELNE

Rok zał. 1914. - Nagrodzona na FWK.

1) Krótki katechizm Rz.-Kat.

Najtańszy i najbardziej nadający się dla dzieci i młodzieży

2) Nabożeństwo Różańcowe

zawierające opis cudów z Fatima, akt poświęcenia Niepokalanemu Sercu Marii Panny, praktykę pięciu sobót wynagradzających i dwa sposoby odmawiania Różańca

3) Tajemnice Żywego Różańca

wysyła paczkami za pobraniem lub po wpłaceniu na konto P. K. O. Łódź VII-608

Ks. Dr. Win. Helenowski
Gostynin, woj. Warsz.

Następny numer ukaze się
dnia 11-go stycznia 1948 roku

Wydawca: Administracja Apostolska.
Redaktor X. Kazimierz Łabiński. Adres Redakcji i Administracji: Gorzów Wlkp. — (Zamoście), ul. Woskowa 1b. — Telefon 239 — P. K. O. V-854. — Godziny przyjęć od 12—13. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się. Prenumerata miesięczna 20,— zł, kwartalnie 60,— zł. Ogłoszenia w cenie 20,— zł za 1 mm wysokości, z szpaltą szerokości. — Tłoczono w Drukarni Polskiej p. z. p. w Kościanie, ul. Dworcowa. — K-3316.